Cena 10 hal.

Nr. 640. Kraków, Piątek 3. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Pogłoski pokojowe.

Parowcem „Oskar XI" przyjeżdża z Nowego Jorku do Chrystyanii „ekspedycya pokojowa", na koszt znanego miliardera amerykańskiego, Forda. Z tego miasta ma się udać do Kopenhagi, Sztokholmu i Amsterdamu, bo w tych ostatnich miastach mają utworzyć się stałe „biura pokojowe", w Amsterdamie odbędzie się zaś konferencya pokojowa". Tak donoszą depesze c. k. Biura korespondencyjnego, które niedawno podało pierwszą wieść o planach p. Forda.

Powstały one przed niewielu dniami. Z Nowego Jorku zadepeszowano wówczas do Kopenhagi o owych faktach równocześnie: o zamierzonej ekspedycyi p. Forda i o akcyi kobiet amerykańskich, które zorganizowały agitacye masową, mianowicie zaczęły wysyłać do prezydenta Wilsona telegramy z prośbą, aby podjął pośrednictwo pokojowe. Depesze te szły nie zbiorowo, lecz indywidualnie: każda z pań, należących do ligi pokoju, wysłała osobną, tak, iż w paru dniach prezydent Wilson otrzymał kilkadziesiąt tysięcy telegramów. Według depeszy biura Reutera z Waszyngtonu, p. Wilson oświadczył jednak publicznie, że nie będzie brał udziału w ruchu, zmierzającym do umożliwienia konferencyi pokojowej, gdyż ze sprawozdań dyplomatycznych reprezentantów Stanów, wynikałoby, iż usiłowania takie na razie nie mają widoków rezultatu.

Ale równocześnie z wieścią o wyprawie p. Forda nadeszły inne półurzędowe, mianowicie depesze c. k. Biura korespondencyjnego z Londynu, iż „Morning Post" oświadcza się za rozpoczęciem natychmiast dyskusyi o warunkach pokoju. Dalsza treść telegramu sprowadza jednak do właściwej miary wrażenie, wywołane na pierwszy rzut oka. „Morning Post" oświadcza mianowicie, że rokowania mogłyby zacząć się dopiero wtedy, gdyby w Belgii, Rosyi, Serbii i Francyi nie było wojsk nieprzyjacielskich. Z tego stanowiska artykuł wychodzi na fajerwerk i podstaw głębszych widocznie nie posiada. Równocześnie wszakże wnieśli socyaliści w parlamencie niemieckim interpelacyę do kanclerza Rzeszy z zapytaniem, czy udzieliłby wyjaśnień, pod jakimi warunkami jest gotów rozpocząć rokowania pokojowe? Odpowiedź p. Bethmanna-Hollwega może brzmieć negatywnie, lub pozytywnie: że wyjaśnień nie udzieli, lub też że mógłby do nich przystąpić. W każdym razie kwestya została poruszoną i parlament niemiecki zapewne omówi ją w tej czy innej formie.

Tak wyglądają wieści, pozytywniejsze nieco od dotychczasowych, wśród których przeważają dociekania lub sensacye dziennikarskie, skazane na rychły zgon wśród urzędowych zaprzeczeń. Taki los spotkał doniesienie paru pism włoskich, jakoby cesarz Wilhelm II. zwrócił się listownie do Ojca św. o pośrednictwo w zawieszeniu broni, za którem poszłyby rokowania pokojowe. „Corriere d'Italia" zaprzeczył zarówno pogłoskom o liście, jakoteż o odpowiedzi Papieża, który miał zgodzić się rokować na pośrednictwo, jeżeli Belgia będzie opróżniona przez wojska niemieckie. Zaprzeczenie było stanowcze i pozostawiało czytelnikowi żadnej wątpliwości. Do tej samej kwestyi pośrednictwa pokojowego nawiązywano nawet zapowiedzianą zmianę na urzędzie kardynała-sekretarza Stanu w Watykanie: ustąpienie z tego stanowiska kardynała Piotra Gasparriego i nominacyę kardynała Cagiano di Azevedo.

Zanotować wreszcie trzeba korespondencyę, nadesłaną do „Journal des Debats" z Zurychu. pt. „L'agitation pacifiste en Suisse". Korespondent twierdził, że „Szwajcarya roi się od dyplomatów i pośredników agentów niemieckich". „Byłem w Bernie — pisał — gdzie widziałem znane osobistości, między innemi Alfreda von Buelowa, brata księcia kanclerza i byłego posła niemieckiego w Szwajcaryi. Uprzejmość jego zrodzona z naturalnej dobrotliwości i z zalet charakteru, zjednała mu wielu przyjaciół. Były kanclerz prosił go widocznie, aby w trudnych stosunkach użył swych dawnych stosunków". Dodać trzeba, że do podobnych bajek dał już poprzednio okazyę pobyt na ziemi szwajcarskiej samego księcia Buelowa, który energicznie i kategorycznie zaprzeczył, jakoby jego wycieczka miała na celu co innego, niż wypoczynek na jesiennych wakacyach. Co zaś do Alfreda von Buelowa, stwierdzają „Baseler Nachrichten" co następuje:

„Możemy wobec korespondencyi w „Journal des Debats" stwierdzić, iż były poseł dr von Buelow wogóle nie był teraz w Bernie, ani też nie jest tam oczekiwany, i to ani prywatnie, ani półurzędowo. Że korespondencya nie jest ujęta zbyt głęboko, świadczy wymienienie w niej prałata Werthmanna, który rzekomo miał być także wysłany do Szwajcaryi w misyi tajnej, jako „monsignora Woertmanna, biskupa z Fryburga w Bryzgowii (!). Również charakterystyczne są przekręcenia nazwisk nowego posła szwedzkiego, Ehrenswarda na „Aereswald", oraz ministra bułgarskiego Tonczewa na „Toczewa". Oczywiście, według korespondenta, i prałat Marchetti bawi w Szwajcaryi „pour diverses choses encore". nietylko w sprawie więźniów wojennych. Ciekawem jest jedynie w tym całym liście oświadczenie, że czwórsojusz nie zgodzi się na konferencyę pokojową w Szwajcaryi, „La paix de Bale n' aura point de seconde edition".

Tak przedstawiają się najnowsze informacye i pogłoski. Złączyć z niemi trzeba zapowiedź, iż berneńskie „studya nad trwałym pokojem", zapowiedziane od dłuższego czasu przez prasę szwajcarską, zostały odroczone, czyli odwołane. Francya zapowiedziała, że nie wyśle delegatów, Niemcy dały odpowiedź identyczną, nawet władze szwajcarskie zachowały się nieżyczliwie wobec projektu. Jeżeli jeszcze zanotujemy telegram „Berlingske Tidende", wychodzących w Kopenhadze, iż toczące się w Sztokholmie rokowania towarzystw Czerwonego Krzyża są pracą przygotowawczą do zawieszenia broni, to wyczerpiemy już wszystek dostępny materyał. Pismo kopenhaskie opiera swe twierdzenie na przykładzie wojny między Turcyą a związkiem bałkańskim w r. 1911, kiedy to rokowania Czerwonego Krzyża w istocie poprzedziły zawieszenie broni.

Tak wyglądają informacye i pogłoski, których treść, mimo tylu zaprzeczeń, zajmuje gorączkowo opinię świata.

Niema przeciwników.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, prof. dr W. L. Jaworski, bawił obecnie we Lwowie, przybywszy tam w asystencyi posła Diamanda. Podawaliśmy informacye o jego pobycie, z tego zaś co mówił do współpracownika „Gazety Wieczornej" o sprawach bieżących, należy podnieść wyraźne, urzędowe niejako stwierdzenie, że „przeciwników Legionów niema już dziś w kraju".

Bardzo słusznie rzucił prof. Jaworski to zaprzeczenie insynuacyom, wynurzającym się ciągle w pewnych zakamarkach prasowych. Wprawdzie bez szkody dla prawdy możnaby to oświadczenie uwolnić od słów „już dziś", lecz wobec takiego oświadczenia p r o p r a e s e n t e, można nie nastawać na prostowanie opinii prof. Jaworskiego p r o p r a e t e r i t o. Życzyćby tylko należało, aby jakiś cyrkularz sekretaryatu N. K. N. rozniósł to sprostowanie do podwładnych organów dziennikarskich, iżby zerwały z metodą oskarżania o „atakowanie Legionów" każdego, kto omawia krytycznie pewne formy działania N. K. N. Bo całe oświadczenie prof. Jaworskiego brzmi:

> Przeciwników L e g i o n ó w niema już dziś w kraju. Krytyka zaś N a c z e l n e g o K o m i t e t u ma główne źródło w tem, że ludzie nie rozumieją, iż to organizacya na czas wojny i tylko na czas wojny.

Do ostatniego twierdzenia jeszcze będzie może sposobność powrócić krytycznie. Na razie wystarczy stwierdzić, że prof. Jaworski rozróżnia wyraźnie Legiony i Naczelny Komitet Narodowy. jako dwa odrębne tematy dyskusyi. Nic słuszniejszego. Od początku niefortunnych sporów w tej materyi staliśmy zawsze na tem stanowisku i cieszymy się, że przeciw odmiennym mniemaniom niektórych ekspozytur prasowych N. K. N. można będzie na przyszłość wysunąć miarodajną opinię prezesa tej instytucyi.

Z ziem polskich.

Bajki o Jasnej Górze.

Niezwykły nawet w czasach dzisiejszych przykład bajki wojennej podaje fryburska „Liberte". Francuskie pisma przyniosły ją w następującej formie:

„Jenerał OO. Jezuitów, O. Ledóchowski, udał się dnia 27. października do Częstochowy, aby za wskazaniem rządu niemieckiego zabrać obraz cudowny Matki Boskiej i przewieźć go do jednego z miast bawarskich. Ludność dowiedziała się o tem i ustawiła straże wokół Jasnej Góry. Wojska niemieckie z wycelowanymi karabinami gotowe były strzelać. Padła w tłum jakaś petarda, którą wzięto za granat. Powstało zamieszanie, w którem zginęło kilka osób, lecz O. Ledóchowski nie mógł wykonać swego projektu".

„Cóż pomoże — zauważa „Liberte" — zaprzeczanie temu śmiesznemu opowiadaniu, które jenerała OO. Jezuitów czyni sprawcą próby porwania cudownego obrazu! Niejeden w to uwierzy. Oto prawdziwe: c r e d o q u i a a b s u r d u m.

„Liberte" ma może racyę, gdy idzie o zagranicę. W Polsce nikt takim bredniom nie uwierzy.

Pan senator Litwinow.

Posłowie polscy wnieśli, jak wiadomo w Dumie memoryał z żądaniem zniesienia ograniczeń, jakim podlegają Polacy w Rosyi. Dnia 18. złożył w tej sprawie swą opinię senator Litwinow, zarządzający wydziałem ziemskim w ministerstwie spraw wewnętrznych. Oto jego opinia:

> Wniosek posłów polskich o rozszerzeniu praw Polaków sprowadza się w istocie rzeczy do nadania Polakom możności p o l o n i z o w a n i a bez przeszkody ludności rosyjskiej i litewskiej gubernii zachodnich i chełmskiej. A więc urzeczywistnienie tego wniosku oznaczałoby wyrzeczenie się rządu rosyjskiego niezłomnie przeprowadzonej dotychczas zasady o b r o n y i n t e r e s ó w l u d n o ś c i r o s y j s k i e j i l i t e w s k i e j w wymienionych guberniach od zalewu ekonomicznego i moralnego ludności polskiej.

Wyrażeniem takich przekonań pan senator się nie zadowalnia. Dodaje bowiem:

> Samo wszczęcie tej sprawy w obecnej chwili, gdy Rosya wytężyła siły dla odparcia wroga, wcale nie odpowiada oddaniu się państwu rosyjskiemu i przywiązaniu do niego.

Pan senator miał widocznie błędne informacye o formach „oddania się państwu rosyjskiemu" przez „poddanych rosyjskich polskiej narodowości". Im więcej takich mylnych wyobrażeń sprostował memoryał posłów polskich, tem lepiej spełnił swe zadanie.

Nędza tułaczy.

„Na drogach, któremi ciągną karawany wysiedleńców z Królestwa, Litwy i Polesia — pisze „Nowy Kuryer litewski" — płyną smutne opowiadania o stanie tułaczy. Brak należycie zorganizowanej pomocy lekarskiej sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych które pochłaniają setki ofiar, szczególnie wśród dzieci. Drogi, któremi odbywa pielgrzymkę swą ta nędza ludzka, znaczone są mogiłami. Wygnańcy chowają swe dzieci gdzie się da; na zoranych polach, po lasach, lub w trzęsawiskach. Nadomiar ludzie ci szerzą choroby epidemiczne wśród ludności okolicznej i rujnują ją niekiedy materyalnie. Ich wędrówce pod gołem niebem o głodzie i chłodzie towarzyszy niechęć tych, którym los zachował ogniska domowe i dał możność w nich pozostać. Osoby, które miały możność zapoznać się dokładnie ze stworzonym naprędce aparatem opieki nad wygnańcami stwierdzają jednogłośnie, że dotychczasowa opieka jest niedostateczna, że polega jedynie na zapewnieniu tym rzeszom minimum pokarmu i pomocy lekarskiej w punktach żywnościowych. Myśl stworzenia ruchomych oddziałów lekarsko-sanitarnych jeszcze nie wszędzie została wprowadzona w czyn. Wogóle przyznać należy, że dotychczasowa organizacya opieki nad wygnańcami wymaga gruntownej reformy".

Przed premierą „Nocy listopadowej"

Gdy szło o rozstrzygnięcie pytania, czy istnieje t. zw. sceniczność, na czem ona polega i czem się różni od poezyi dramatycznej — to wystarczyłoby wskazać „Noc listopadową" Stanisława Wyspiańskiego.

Książkowy tekst tego poematu, a jego ucieleśnienie na scenie, to taka sama nieomal odległość, jak linia znaczków muzycznych na papierze nutowym i dźwięk, który się wydobędzie z nich na instrumencie. Pisząc tekst swojego dramatu, Wyspiański nietylko słyszał każde słowo, jak je wypowie aktor, ale widział jednocześnie jego postać, ruch, gest, jego spojrzenie. Idzie tylko o to, aby znalazł się reżyser, który z tych znaczków nutowych potrafi choćby w przybliżeniu odczuć ten sam dźwięk i tę samą linię, którą słyszał, którą widział poeta. Dziś ta rzecz jest już w Polsce zrobiona — długi czas uchodziła jednak za niemożliwą. Tekst „Nocy listopadowej" wydawał się tak tajemniczym, takiemi najeżony trudnościami i zagadkami, że nieomal blizcy byliśmy wyroku, iż utwór ten nigdy na deski teatru wejść nie powinien. Na szczęście znalazł się śmiałek, co spróbował zmierzyć się z dziełem. Był nim b. dyrektor teatru krakowskiego — Ludwik Solski. Z odmętu z pozornego chaosu wydobył melodyę dramatu. Dziś możemy próbować, udoskonalać, usubtelniać, jeśli się da, ten lub ów szczegół, ale ton zasadniczy chyba pozostanie ten sam, który ustanowiła inscenizacya Solskiego. Najważniejsze zadanie: udowodnienie, że „Noc listopadowa" jest dziełem teatralnem — to już zrobione.

Widowisko bohaterskie — tak jak jest dramat bohaterski lub komedya bohaterska — takie miano bodaj należy dać temu wrażeniu, jakie odbiera się z przedstawienia „Nocy listopadowej". Widowisko, albowiem na przedstawieniu tem dominującym elementem jest jednak obraz. Tłumy i jednostki, ludzie żywi i wizye, wojsko, publiczność teatralna, zgromadzona wówczas w dniu 29 listopada 1830 roku wraz z Chłopickim, w teatrze „Rozmaitości", owe zwiastuny tryumfów i zwycięstw, które wyobraźnia helleńska zaklęła w kształt uskrzydlonej Nike, bogowie i boginie greckie, kierujące czynami polskich bohaterów, bóg wojny Ares i córa Zeusowa Pallas — ci sami, którzy miotali się nad polem walki pod Troją, wtrąceni w wir rewolucyi warszawskiej, może na znak, może w przeczuciu, że ten poryw ku wolności wart jest lutni Homera, piewcy walki trojańskiej; bogini-ofiarnica Kora, i jej matka Demeter, bogini płodności ziemi, tłumy satyrów w teatrze, suflujący aktorom, co mają grać, co mają śpiewać, aby utrafili w wewnętrzny ton narodu, zgromadzonego na sali; łódź Charonowa, zabierająca za Styx dusze poległych w tej nocy Polaków i Rosyan, a obok tego niespodziewanego, zagadkowego, a przecie hypnotyzującego świata — świat naszych bohaterów i historycznych postaci: Piotr Wysocki, Goszczyński, Nabielak, kapitan Zajączkowski, porucznik Czechowski, generał Stanisław Potocki, Wincenty Krasiński, pełen niepewności Chłopicki, gromady podchorążych, generałowie rosyjscy, powiernik wielkiego księcia, jego dawny lektor języka greckiego Kuruta, osławiony generał Gendre, jego syn — wreszcie sam „on" wielki książę Konstanty Pawłowicz i księżna Łowicka, Joanna z Grudzińskich, jego małżonka. Pod koniec sztuki na krótką chwilę ukazany patron wypadków listopadowych — Łukasiński. Cała ta rzeka ludzi, duchów, czynów i wydarzeń, skąpana w przedziwnie pięknej barwie, ujęta w brzegi ram, które poeta dojrzał, stojące tu, pośród nas, w Warszawie: pomnik króla Jana III, pałac łazienkowski króla Stanisława Augusta, ruiny widowni na wyspie w Łazienkach, wnętrze pałacu belwederskiego, część alei Ujazdowskich przed Belwederem; z przeszłości wyciągnięta uliczka, która łączyła Krakowskie Przedmieście z „Dziekanką", miejsce, na którem dziś skwer koło pomnika Mickiewicza — tu pada Stanisław Potocki; przedtem znowu dawna sala teatrzyku „Rozmaitości", który wówczas gościł kątem w gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

Twórczość dramatyczna Wyspiańskiego rodziła się z muzyki. Każdy jego utwór sceniczny spleciony jest z muzyką i estetyczne dno jego wiersza wymaga muzycznego uchwytu. W „Nocy listopadowej" zasada ta występuje dosadniej jeszcze, aniżeli w innych jego utworach. Tekst dramatu zaznacza co chwila, że to, co ma być wnętrzem dusz polskich bohaterów, owe wizye, powzięte ze świata helleńskiego, stawać mają przed naszem okiem, jakby płynące na fali gędźbnej. W muzyce nurza się też akt w teatrze „Rozmaitości", gdzie artyści, z Kudliczem na czele grają „wodewil ze śpiewami", osnuty na tle dziejów Fausta i Mefista, gdzie z ulic Warszawy wpada, szukająca Chłopickiego, Nike Napoleonidów, zwiastunka zwycięstw i tych pól, na których w gradzie kul spłynęła młodość ponurego dyktatora powstania — wpada i budzi go strofami piosenek, które niemal nazajutrz śpiewać będą aktorzy „Rozmaitości" w sztuce „Chłop milionowy":

Z mych rąk weźmiecie laur i wawrzyny.

Krzywdę by się jednak uczyniłoWyspiańskie-

Nasza sztuka a wojna.

W pracowni prof. K. Laszczki.

W naszej Akademii Sztuk Pięknych panuje teraz cisza.

Nie widać kręcących się postaci z fryzurami a la Bartek lub a la lion fou, wojna powołała większą ich część. Wytrąciła im z rąk pędzle i dłuta, czyniąc z nich niezgorszych żołnierzy.

Jak mnie objaśniono, wielu uczniów naszej Akademii zaraz w początkach wojny wstąpiło w szeregi Legionów, wnosząc do nowego zawodu cały zapas tego temperamentu, jaki w czasach pokojowych niejednemu przyszłemu artyście nakazywał „gardzić burżujstwem" oraz krawatką, mankietami i wogóle przyjętemi formami towarzyskiemi. Sympatyczni ci rozwichrzeńcy nadawali gmachowi Akademii specyalny charakter, dzisiaj zaś wygląda on, jak prawdziwie „burżujski" budynek — tak w nim cicho i czysto.

Żalił się do mnie na to janitor, widać zwolennik poprzedniego gwaru, nudzący się teraz rozpaczliwie.

— Niema tych bestyów, co choć ruch tu robiły...

— A profesorzy są? — pytam.

— A dyć są...—dłubią tam coś sami. Ale naszych chłopców niema — dodał jeszcze raz żałośnie.

Korzystając z obecności profesorów wybrałem się do parterowej pracowni prof. Konstantego Laszczki. Zapadający zmrok nie pozwolił mi dojrzeć od razu gospodarza. Tylko z głębi doszły mnie słowa:

— Niech pan nie zdejmuje palta, tu się chodzi w palcie!

Po przywitaniu rozglądam się po salach, są bowiem dwie, a w środku drugiej kilka intrygujących słupów i podyów z jakimiś całunami na wierzchu. To „nakryta robota" a profesor w chwili mego przybycia ubrany w futro czytał jakiś olbrzymi tom. Zdaje się nie bardzo w porę wybrałem się z wizytą. Mimo to proszę o pokazanie mi „wszystkiego i po kolei, zaczynając od pieca". W ten sposób bowiem chciałem ułatwić sobie zwiedzenie pełnej dzieł pracowni.

— Dobrze! jeżeli nie może być inaczej, pokażę panu wszystko, z wyjątkiem tego — odrzekł uprzejmy prof. Laszczka, wskazując na jeden z przykrytych słupów.

— Właśnie ten najbardziej mnie interesuje— zagadnąłem z zawodową bezceremonialnością.

— Niezmiernie mi przykro, ale...

— Cóż to będzie?

— Kompozycya „Prometeusz": sęp wpija mu się w trzewia, a on mierzy się wzrokiem z Zeusem. Projektuję to na większą skalę, dlatego nie chcę teraz pokazywać i obgadywać.

Zaczynamy więc zwiedzanie „od początku", a cierpliwy gospodarz objaśnia każde dzieło. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, to obraz, ładny pejsaż tatrzański ze świerkami.

— Profesor maluje?

— Czasami; to jest „Noc", jedna z dawniejszych rzeczy.

Obok stoją: świetny biust z bronzu p. Jasińskiego „Manghi", dalej gipsowy odlew pani Jachim. i kompozycya pod tyt. „Błędny ognik", wyborna wplastyce i ruchu. W głębi szereg głów — portretów: prof. Nęckiego, Sokołowskiego i projekt lwowskiego pomnika Andrzeja Potockiego z cokołem. Ciekawem studyum do tego pomnika jest figura namiestnika w klasycznej, jakby w gladyatorskiej pozie. Wchodzimy do drugiej sali; z pod jednego okrycia, usuniętego przez profesora, ukazuje się mistrzowsko wykonana w marmurze głowa-portret pani Czosn. i biust żony artysty. Drugi odlew gipsowy, popiersie pani Jachim. jest doskonały w podobieństwie i ujęciu charakteru. Wiszące na ścianie pułki pełne są studyów nowszych i dawnych oraz gotowych już dzieł. Do tych należą: głowa p. Roż., piękny portret mówi o pięknym modelu. Dalej biust X. Pawlickiego, szkic do Betseidy i projekt pomnika Słowackiego, jako depczącego śmierć; wieszcz dąży naprzód z pochodnią.

Nad biurkiem, w rogu liczne akwarele i obrazy olejne, pędzla prof. Laszczki „robione w wolnych chwilach".

— Takie chwile mam i teraz — dorzucił profesor — przy Prometeuszu bowiem skaleczyłem się i nie mogę teraz rzeźbić. Uważam to jednak za dobrą wróżbę, że pójdzie!...

Półka przy drugiej ścianie też pełna figur, figurek itp. Wyróżnia się głowa pni Fał. i studyum do kompozycyi pt. św. Jan. głowa artysty warszawskiego Kuny. Wśród drobniejszych kapitalny jest patrol trzech, jakby Lisowczyków, i małe pocieszne amorki wygrywające figlarnie na różnych instrumentach. Obok główki syna i córeczki profesora.

— Znajoma mi skądś ta głowa — wtrącam przed jednym większym bronzem.

— To śp. Wacław Lieder.

Nazwisko wspólnego znajomego skierowało rozmowę na Warszawę, potem Paryż, skąd obaj znaliśmy śp. Liedera. Zabrnęliśmy we wspomnienia, profesor opowiadał o swych latach „górnych i chmurnych" nad Sekwaną, u Juliena, Chapu'a i akademii paryskiej, wreszcie o p. S. w Warszawie, który jako młody żonkoś zapałał zazdrością o... jego rzeźbę pt. „Sceptyk" i rozbiwszy ją uspokoił się dopiero.

— Obecnie jest już zrównoważony — dodałem.

— Tak, ale w szale stłukł mi jedną z lepszych prac, odznaczoną w paryskim Salonie 1896 r.

Bogata pracownia prof. Laszczki nie da się w jednej wizycie obejrzeć. Gdzie spojrzeć, dzieło albo już gotowe do tryumfalnego lotu w świat, albo pod płachtą kryje dyskretnie małe braki niewykończenia; wogóle jest ich bardzo wiele, tak dużo, że nie dadzą się objąć paru słowami relacyi. Kiedyś zapewne pozna je wszystkie szerszy ogół; dzisiaj należy zaznaczyć, że dłuto artysty, ani fantazya nie spoczywają, w pracowni ucieleśniają się pomysły, które przyniosą naszej sztuce niejedno jeszcze z dzieł niezwykłych.

Ślady obecnych czasów nie odbiły się w bryłach ożywionych ręką profesora, chyba w alegorycznej grupie pt. „Śpiący rycerze". Jest to pomysł większej kompozycyi, mającej przedstawiać przebudzonych legendarnych rycerzy z bronią, jakby z włóczniami w bój idących.

— Zawczesna mi jest rzeczywistość, wolę sięgnąć do legendy — objaśniał profesor. —Marzy mi się za to inny pomysł: człowiek umierający i dziecko, któremu on oczy zasłania. To stara i nowa ludzkość, lecz jest to jeszcze jakby mgławica i nie wiem, czy się skrystalizuje. Nie wiele teraz mogę robić, będąc zmuszony, jako wdowiec pilnować, by mi moje żywe dzieci nie zdziczały, takie teraz czasy...

Na pożegnanie uderzyła mnie nad drzwiami wspaniała maska redaktora Nosk.

— To redaktor Nosk. z epoki złotego jego wieku, teraz schudł biedak; takie już czasy panie, redaktorzy chudną, a dzieci dziczeją.

St. Nowiński.

nu, gdyby wrażenie miało poprzestać na tem, że „Noc listopadowa" jest tylko widowiskiem. Niewątpliwie wiotką jest w „Nocy listopadowej" ta linia, którą nazywamy dramatycznością, ale jeśli nie jest utwór spoistą tragedyą, to żaden, choćby najskrupulatniejszy anatom krytyki nie odbierze mu nigdy tytułu do wielkiej poezyi. Poezya ta, jak zawsze u Wyspiańskiego, polega nie na artyźmie wiersza, lecz na uczuciu, na wzruszeniu, które niepojętym czarem wibruje między słowami i wdraża się w słowa. Od subtelnych słów nastroju aż do potęgi wyrazu — cała skala tonów uderza w serca słuchaczów. Rzecz jasna, że skala ta idzie stale poprzez emocye patryotyczną. Pod względem siły, szczerości i bezwzględności uczuć narodowych, „Noc listopadowa" dochodzi do wyżyn sztuki polskiej. Taka tyrada, jak Piotra Wysockiego z pierwszego aktu, taki tren psalmodyczny, jak pożegnanie ducha Potockiego z ojczyzną — należą niewątpliwie do arcydzieł mowy wiązanej polskiej.

A poza tem, poza poszczególnemi scenami, czy tyradami, bierzmem wielkiej poezyi namaszczony jest cały ton, ukryty akord zasadniczy utworu. Ta melancholia spadających liści jesiennych, to powiązanie pory listopadowej z refleksyą o klęsce. Przez wszystkie odcienia psychiczne — od cichego smutku, z którym jak z zapowiedzią wchodzi w akcie pierwszym „Nike spod Cheronei", aż po rozpacz, przekleństwo, żałość — ciągnie się ta pamięć o bolu narodu roku 1831. To owo sumienie nasze, postawione przez wiek cały, na nigdy nie zmienianą wartę, to ten żrący nieustanny rachunek sumienia Polaka z dziejami własnemi. Okrwawioną od targań wewnętrznych cząstką tego rachunku był duch Wyspiańskiego. Szarpał się i miotał w „Warszawiance", „Weselu", „Legionie", „Wyzwoleniu", w „Akropolis". Nie przycichł w „Nocy listopadowej", jeno się upowił w złoto spadających liści, nadział się na płaszcz z mgieł jesiennych utkany, z rozkochaniem błąkał się po ruinach warszawskich, pomnych na dawne czasy, ożywił helleńskie posągi, stojące w scenerji parku Łazienkowskiego — i wysunął obok krwią tętniących scen, świat snu, snu nocy listopadowej.

Adam Grzymała-Siedlecki.

Z Warszawy.

Komitet zakupu żywności. — Kasze i tłuszcze. — Komentarz półurzędowy. — Spis ludności. — Sądownictwo. — Obchód Długosza. — Załoga. — Z teatru.

Według żargonowego „Momentu" utworzył się w Warszawie komitet krajowy dla zakupna żywności w krajach neutralnych. Do komitetu przystąpili: prezydent m. Warszawy ks. Lubomirski, ks. Radziwiłł, prezes żydowskiego tow. kuchni ludowych „Esra", p. Sahm, łódzki rabin Treistmann i kierownik pow. wydziału gospod. p. Frauendienst z Łodzi. Komitet będzie miał zadanie sprowadzać produkty z krajów neutralnych i sprzedawać je po cenach kosztu lub jeszcze taniej. Idzie o tłuszcze, smalec, ryż, kasze i o jarzyny strączkowe. Dwóch kupców: jeden z Berlina, drugi z Łodzi, otrzymali pozwolenie na wywóz. Kilka wagonów ze smalcem, kasz. itd. są już w drodze.

„Deutsche Lodzer Ztg" nie zaprzecza tej wiadomości, lecz radzi czekać na jej urzędowe potwierdzenie. Dotychczas kilka już organizacyi przedsiębrało podobne próby, lecz bezskutecznie.

W Warszawie odbędzie się ogólny jednodniowy spis ludności w dniu 13 grudnia.

Wprowadzono w życie sądy pokoju. Będą one wyrokowały bezapelacyjnie w sprawach karnych, grożących odpowiedzialnością do 6 tygodni więzienia, w sprawach cywilnych do wartości przedmiotu sporu 500 rubli. Sprawy z karą wyższą, lub o przedmiot sporu większej wartości podlegają apelacyi w sądzie okręgowym.

Rocznicę Długosza zapowiedziało Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie na 1 grudnia. Program przewidywał obchód uroczysty w wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, przy udziale przedstawicieli świata naukowego, władz obywatelskich itd. Obchód ten ku czci 500 lecia urodzin Długosza, ma obejmować punkty następujące: 1) Zagajenie wiceprezesa prof. K. Sławińskiego; 2) „Jan Długosz jako pierwszy krajoznawca", referat wiceprezesa p. Al. Janowskiego; 3) „Jan Długosz jako historyk", referat prof. Kazimierza Tymienieckiego; 4) „Rękopisy i pierwsze wydanie prac Długosza", referat p. Zyg. Wolskiego i 5) Pokaz przeźroczy, objaśnienia p. Al. Janowskiego.

Na utrzymanie załogi niemieckiej składa Warszawa, jak donoszą pisma tamtejsze, 250.000 marek miesięcznie.

Do Łodzi wyjechał na występy Teatr Polski warszawski, kierowany obecnie przez p. Bolesława Gorczyńskiego.

Śp. X. prałat Dorszewski.

O zmarłym właśnie ś. p. X. Dorszewskim, prałacie kapituły gnieźnieńsko-poznańskiej, znajdujemy w pismach tamtejszych szczegóły biograficzne, które charakteryzują żywot zacnego kapłana-patryoty.

„Oto synowie tej ziemi, która przez długie wieki nie samym orężem i krwią, ale także dziełami pokoju, naukami i sztukami, karty historyi zaszczytnie zapisała! oto mężowie pracy, żelazni i wytrwali, która sama przez się świadectwo dają rodu i wielkich majątków, bez barków obcych wyniosła ich na tak zaszczytne i pełne zasług stanowiska! oto koryfeusze oświaty, głębokiej nauki, rzadkiej prawości charakteru, ujmujących przymiotów serca, a przytem jak na Polaków przystało i przystoi, szanujący religię i miłujący cnotę, nie szukający pochwał ani nagród, ani pochlebstwa, ani zewnętrznych ozdób, tylko zawsze, wszędzie i we wszystkiem pracujący dla dobra nauki".

Takie słowa ś. p. ks. Dorszewski wypowiedział w swej pamiętnej mowie na cześć Jana i Jędrzeja Śniadeckich, i te słowa z niewielką chyba zmianą zastosować można także do niego.

S. p. ks. infułat Dorszewski urodził się 19. lutego roku 1826 w Powidzu. Pochodził z tych rodzin mieszczańskich, co za czasów humanizmu i reformacyi wydały tak wielu mężów zasłużonych około Kościoła i narodu, a w nowszych czasach mogą się pochlubić takiemi imionami jak Śniadeccy, Marcinkowski. — Po studyach teologicznych otrzymał w r. 1850 święcenia kapłańskie i został profesorem w seminaryum poznańskiem. Wytężona praca nadwątliła słabe zdrowie, więc zamienił profesurę na parafię w Ryszewku w r. 1854, w dziewięć lat później został dziekanem rogowskim, zaś w r. 1869 proboszczem mogileńskim i prawie bezpośrednio kanonikiem metropolitalnym w Poznaniu, radcą konsystorskim i kaznodzieją katedralnym. Na tych stanowiskach przetrwał walkę kulturną, w r. 1896 został mianowany dziekanem kapituły poznańskiej, w r. 1893 proboszczem kapituły gnieźnieńskiej.

Ale w r. 1906 po zgonie ks. arcybiskupa Stablewskiego został wybrany przez kapitułę administratorem dyecezyi gnieźnieńskiej. Aczkolwiek schorowany i przyciśniony wiekiem, sprawował trudne zadanie ze zdumiewającą jasnością sądu i darem oryentacyi w niełatwem położeniu. Doczekał też nominacyi ks. arcybiskupa Likowskiego i obecnego ks. arcybiskupa Dalbora.

Ogłosił drukiem wiele prac naukowych, między innemi „kazania i mowy treści religijnej", „Lekcye i ewangelie na niedziele i święta", „Zapiski i wrażenia z podróży do Ziemi św. i Egiptu" i in. Prócz tego pracował w prasie katolickiej, zasilając ją świetnymi artykułami o kwestyach bieżących i zasadniczych.

Gorący patryota, dawał wszędzie i zawsze wyraz swym przekonaniom. Patryotyzm, jako na niewzruszonej podstawie opierał się na religii. Wiara i religia jest zasadą życia, z niej jako ze źródła wypływa wszystko inne, i miłość ojczyzny jest tylko skutkiem miłości Bożej. „Niech kto mówi, co chce, to zawsze jest niezaprzeczoną prawdą — powiada w „Mowie na nabożeństwie za poległych braci" — że wiara nasza tak się zespoliła i zrosła z narodowością naszą, iż jednej od drugiej bezkarnie oderwać ani odłączyc nie wolno".

W swoich zapatrywaniach patryotycznych gorącym był wyznawcą pracy organicznej. Wybitnie dał temu wyraz zwłaszcza w swojej mowie na cześć braci Śniadeckich:

„A jeżeli wiernym synem ojczyzny jest ten, kto ginie w jej obronie — to nie mniej wiernym jest i ten, kto szanując losy i zrządzenia Boskie w niepodobieństwie orężnej rozprawy, zaprzęga się do jarzma codziennych obowiązków i sumiennie to brzemię dźwiga". „Do pracy więc wszyscy. Nie leńmy się, kiedy dla nas nastały cisze po tylu krwawych burzach, do wioseł, aby skołatany okręt nasz utrzymać na głębinach żywota religijnego i narodowego. Nie pozwólmy zalać się falom smutku ani zwątpienia. Wylewajmy te wody co skrzętniej ze statku. Niczem innem dziś, jedno łzami prawdziwej skruchy i wczesną a szczerą i ogólną poprawą rozwiżymy te pęta upadku naszego. Nie czem innem dziś jedno pracą, nauką, gospodarnością i dorobkiem odzyszczemy dawną sławę naszą i postawimy się w rzędzie żywotnych i żywota godnych narodów. Nie czem innem dziś jedno dziełami pokoju zagoimy blizny w krwawych a nierównych zapasach nam zadane. To są włosy odcięte Samsonowi — niech mu odrosną, a Samson przy pomocy Boskiej lwy rozdzierać będzie". „Zestrzelmy wszyscy siły, wytężmy ducha i ręce, w imię Boże — a kraj więcej złościami swych dzieci niż winą obcych pognębiony w niedoli, rozkwitnie na nowo wiarą w Boga i w siebie, miłością cnoty i obyczaju rodzimego, nadzieją prędszego czy późniejszego, ale niechybnego zmiłowania Boskiego".

Nawet w chwili takiego rozfalowania ideologii romantycznej, jak w r. 1861, przy sposobności kazania na nabożeństwie za pięciu poległych na wahał się sławiąc ich zresztą jako bohaterów i męczenników, dość wyraźnie sprzeciwic się hasłu: „Na cuda Boskie liczymy!" i twardo powiedzieć: „Praca, własność, ziemia, to warunek istnienia naszego". Posiada też dosyć męstwa i odwagi cywilnej, aby przestrzedz: „Nie nastawiajcie ucha żadnym tajnym podszeptom". Przyszłość sprawdziła jego ówczesne ideały i nawróciła społeczeństwo na drogę pracy.

Ze ś. p. ks. prałatem Dorszewskim — kończy „Dz. Pozn.", z którego czerpiemy powyższe szczegóły — zeszedł do grobu jeden z najzacniejszych kapłanów, najgorętszych Polaków, najszlachetniejszych ludzi. Należał on do pokolenia pracowników niestrudzonych, wytrwałych, bezwzględnych, nie goniących za efektem gromkim ani za łatwą sławą, co podjęli godnie tradycye, prowadzące Wielkopolskę do tego wysokiego stanu oświaty, uspołecznienia, dobrobytu, jakiego daje dowody w dzisiejszych arcytrudnych warunkach i okropnem położeniu. Oto w krótkim czasie dwóch najprzedniejszych zeszło do grobu: ks. Wawrzyniak i arcybiskup Likowski. Teraz podąży w tę samą drogę trzeci, ks. Dorszewski, nie tak głośny i sławny, ale niemniej pracowity, niemniej miłujący Kościół i ojczyznę. I on niemniejszą zapłatę weźmie od Chrystusa: „Sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię: wnidź do wesela Pana twego".

Grosz na Warszawę.

Sto dwudziesty tysiąc składek.

Rada Powiatowa w Ropczycach uchwaliła na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 22 listopada b. m., przeznaczyć na głodnych w Warszawie kwotę 500 kor. Ks. Murzański w Spytkowicach od siebie i Parafian, w myśl odezwy Komitetu Pań (wyłącznie dla katolików) 288 kor., X. Jan Miodoński, proboszcz w Łodygowicach, składka od księży i parafian z Łodygowic 156 kor., Edmundowie Makowscy z Jasła, zamiast zawiadomień o ślubie 30 kor., W. Szewczyk, 10 kor. Słowikowa, Maryśka Era i Irek 10·40 kor., J. P. 15 koron, Pigoń 5 kor., M. G. 1 kor. Rybczyński 5 koron.

Razem	. .	1.020 K 40 h
Do dnia poprzedniego	. .	118.023 „ 69 „
Ogółem	. .	119.044 K 09 h
ponadto		152 rs. i 1 mrk.

Na marginesie wojny.

Wieści z Kairo.

Egipt, podobnie jak Indye, jest w zupełności od świata odciętym dzisiaj, to też wieści, dochodzące stamtąd, należą do niezwykłych rzadkości, a dostają się oczywiście do Europy tylko drogą przypadku. Ciekawemi zatem mogą okazać się rewelacye pewnej damy, należącej do towarzystwa niemieckiego, która spędziwszy w Kairo długich 14 miesięcy, obecnie przybyła z powrotem do Europy. O stosunkach, panujących w Kairo i okolicy pisze ona, co następuje:

Arabowie i tubylcy, z wyjątkiem może chrześcijańskich Koptów, nienawidzą głęboko Anglików. Arabowie, mówiący po francusku, przy każdej sposobności donosili o powodzeniach oręża niemieckiego, a doniesienia ich były, jak się potem okazało, zupełnie prawdziwe, choć trudno było sprawdzić, jaką drogą wieści te tutaj się przedostawały.

Do nieprzyjaciół Anglików przyłączyli się także w ostatnich czasach Grecy, a to głównie z powodu nakazu zamykania o 10-tej wieczorem wszystkich browarów i lokali, które ostatnimi czasy prowadzili Grecy. Komendant Kaira, Harvey Pasza, chodził co wieczór w wielkim turbanie, z harapem w ręku, aby sprawdzać ściśle wykonywanie wydanego nakazu, którego powodem było więcej, niż karygodne zachowywanie się angielskich kolonialnych żołnierzy.

Co wieczór też przy zamykaniu lokali, działy się burdy; nie rzadko dawały się słyszeć strzały, a sam Harvey-Pasza został raz zraniony w rękę. Najbardziej rozkiełzanymi okazali się żołnierze australscy, a o ich wybrykach niestworzone wprost opowiadano rzeczy.

Raz np. splądrowali oni jedną część miasta i wzniecili w kilku miejscach pożary. Powód tych wybryków leżał głównie w niedotrzymaniu wojsku obietnic, jakie rząd angielski poczynił im przy werbunku. Powołano ich bowiem jedynie do pełnienia służby w Egipcie i naznaczono im wówczas znacznie większy żołd, niż w rzeczywistości dostawali. To też gdy odwołano wojska te do akcyi w Dardanelach, przyszło do ogromnych rozruchów; blisko 600 Australczyków umknęło ze swych obozów i więcej nie powróciło. Opowiadano sobie także, że rząd australski założył w Londynie energiczny protest przeciw bezprawnemu przesłaniu wojsk australskich do Dardaneli.

Arabowie z całą przyjemnością rozszerzali wieści o przykrem położeniu angielskiem w Dardanelach, a straty angielskie obliczali na 180.000 ludzi. Anglicy wiedzieli dobrze o tych opowieściach arabskich i mścili się za nie w odpowiedni sposób, rozszerzając straszne wieści, którym jednak nie dawano wiary, jak również nie wierzono w nadzwyczajne obwarowanie kanału Sueskiego itp. Natomiast gdy pewnego dnia zauważono gwałtowny ruch w samem Kairo, gdy spostrzeżono poustawiane armaty na dachach rządowych gmachów, wtedy bezwątpienia przyszliśmy — kończy owa dama swe rewelacye — do przekonania, że Anglicy liczą się nawet z ewentualnym napadem wojsk sprzymierzonych na Kairo.

Z Polesia.

Cieniom Poległych —
— nieznanym grobom na falach topieli.

Czekałaś ty ich — o ziemio — w tęsknocie
łąk nieobeschłych i lasów i wód,
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie
spełnić ostatni życiotwórczy cud!
Czekałaś ty ich przez wieki o ziemio
w ponurym smutku twych jezior i błot —
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplemią
i orlich skrzydeł przywrócą ci lot! —
Czekałaś ziemio!... i byłaś spragniona
ich białych kości rzucanych na wał...
iżeś jest słaba — i nieutwierdzona
ni gór zaporą, ni granitem skał! —

— — — — — — — — — — —

I położyli swe ciała na głębie
kresowych jezior — i legli jak głaz
sławiąc kamiennem męstwem zrąb na zrębie,
fundament mocy ofiarnej — bez skaz!
I są, jak słupy graniczne z kamienia,
z bezcennych kruszców, wbijane do dna, —
na których przyszłe wieków pokolenia
sławią gród Mocy — przeciw wrotom Zła!
Zwłok ich nie płaczą kurhany, ni groby
spokojnym blaskiem słoneczna toń lśni,
bowiem na szlaku ich niemasz żałoby,
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!!...

Józef Mączka
legionista.

dnia 18. X. 1915 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Franciszka. — Jutro w sobotę św. Barbary.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 21 zachód przypada o godz. 3 min. 37; długość dnia godz. 8 min. 16.

Kraków, 3. grudnia 1915.

Najbardziej aktualną obecnie jest kwestya węglowa załatwiona poniekąd, a wielką zasługę przynosi załatwienie jej mrówczej zapobiegliwości dwu **wielkich kooperatyw miejskich, które w czasie** wojny stały się najbardziej popularnemi instytucyami, a są niemi: Związek Ekonomiczny Urzędników i Profesorów i Stowarzyszenie urzędników Magistratu. Prezesi ich pp. Dr Maryan Lang, radca prokuratoryi i Dr Marceli Zawadzki, radca magistratu, od pierwszej chwili zajęcia zapasów węglowych podjęli oni energiczną akcyę, celem zabezpieczenia członkom kooperatyw urzędniczych, zamówionych przez nich zapasów węglowych, aby niedopuścić do rozwiązania kontraktów, jakie groziło z powodu wprowadzenia zajęcia produkcyi węglowej. Zawarcie nowych umów z gwarectwami było niemożliwem choćby z tego względu, że one nie były w stanie zoryentować się, jakiemi zapasami nadkontyngentowemi mogą rozporządzać w umowach z prywatnymi odbiorcami.

Poczyniono więc starania celem załatwienia tej sprawy z Centralą handlową, stworzoną dla obrony konsumenta a nie producenta, którą to zasadę zrozumiała Rada nadzorcza tej instytucyi, jak również Dyrekcya i na wniosek dyr. działu węglowego p. Zakrzewskiego uchwalono zrzec się na korzyść wielkich kooperatyw urzędniczych oznaczonych kosztów administracyjnych, wynoszących 6—8 koron od wagonu.

Tu nadmienić należy, że Centrala handlowa płaci za węgiel loco kopalnia Jaworzno, Bory, Siersza 162 kor. za wagon węgla, a sprzedaje je loco kopalnia po 170 kor. Członek Rady nadzorczej Centrali Dyr. Tadeusz Filippi, znawca kwestyi węglowej i stosunków naszego Zagłębia, zajął się niesłychanie gorliwie sprawą obydwu kooperatyw urzędniczych i zarówno cennemi swemi radami jak również wpływami przyczynił się do załatwienia tej ważnej sprawy z korzyścią dla ogółu urzędników.

Wogóle w stosunku z Centralą spotkali się urzędnicy z daleko idącą życzliwością i odczuciem potrzeb stanu urzędniczego, żywo dotkniętego materyalnie przez wypadki wojenne i związaną z niemi drożyzną. Rezultatem zabiegów pp. Dr Maryana Langa i Dr Marcelego Zawadzkiego jest otrzymanie od Centrali handlowej tego samego kontyngentu dla reprezentowanych przez nich związków, jaki miały poprzednio omówione z gwarectwem jaworzniańskiem i będą mogły dostarczyć członkom swym węgla po cenie 1 kor. 44 hal. loco piwnica, zamiast 1 kor. 60 hal., jak płaci się normalnie.

Skutkiem ustalenia taryfy dla sprzedaży słoniny i smalcu, niewątpliwie ukażą się wielkie ich zapasy, bo taryfa ta jest bardzo dowcipna i złośliwa, a dowcip polega na tem, że cena oznaczona 7 kor., 6.50 kor. i 6 kor. spada co miesiąca o 50 hal., co zapewne wpłynie momentalnie na rzucenie na targ ukrytych zapasów. Dotychczasowa cena taryfowa dla tych artykułów była faktycznie iluzoryczna, gdyż faktycznie dostać ich nie było można, a wielkie firmy węgierskie pomimo taryfy sprzedawały je najspokojniej po 8 kor. loco Węgry.

Wspomnieć należy jeszcze o jatce magistrackiej, stworzonej przez radcę Dr M. Zawadzkiego dla urzędników magistratu, która może być dobrym przykładem dla gminy do naśladownictwa i stworzenia szeregu takich jatek w mieście, bo doświadczenia, jakie zdobyto dzięki inicyatywie Dr Zawadzkiego, dają wszelką do tego podstawę. Jak słyszymy, jatka Stowarzyszenia Urzędników magistrackich obejmie także sprzedaż wieprzowiny i tłuszczów.

Wskutek ograniczenia w użytkowaniu mleka do celów przeróbki i wyrobu sera oraz ograniczenia w wywozie sera z państw neutralnych, cena serów okazuje tendencyę zwyżkową i tak zwyczajne sery holenderskie jak „Gouda" i „Eidamer" znacznie wzrosną w cenie, jak przypuszczają, 60 do 80 hal. na klg.

Co do ryżu niema wielkiej nadziei, aby cena jego spadła ze względu na trudności dowozu. Natomiast krząta się Urząd aprowizacyi miejskiej, aby uzyskać od Zakładu obrotu zbożem, krupy jęczmienne, których brak w mieście daje się dotkliwie odczuwać. Również byłoby wskazanem, aby Zakład obrotu zbożem dostarczył dla Krakowa większą ilość pszenicznego grysiku, artykułu, który bardzo jest ważnym dla liczniejszych rodzin, dla dzieci, starców i chorych. Homeopatyczne dawki, jakie udziela magistrat swoim sklepom i Związkowi Urzędników, nie pokrywają nawet najskromniejszych potrzeb. Uwagi dzisiejsze poświęcamy tylko kwestyi papu, która w obecnym czasie zdobywa niestety coraz większą aktualność.

Z miasta

Karty chlebowe na następny tydzień. Dziś rozpoczęło się w biurach okręgowych rozdawnictwo kart chlebowych na następny tydzień. Po karty, podobnie jak poprzednio, zgłaszać się mają do biur okręgowych właściciele domów względnie ich zastępcy. Jutro, w sobotę, biura okręgowe wydawać będą również karty dodatkowe dla osób ciężko pracujących. Po karty dodatkowe zgłaszać się mają pracodawcy, u których osoby ciężko pracujące są zatrudnione.

Karty chlebowe na następny tydzień są koloru różowego.

„Muzyka w Warszawie". Przypominamy, że dzisiaj, w piątek o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Auli Uniw. Jagiell. odczyt Doc. Dra Z. Jachimeckiego na temat: „Muzyka w Warszawie". Dochód przenaczony na głodnych w Warszawie.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się we wtorek 7. grudnia b. r. o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Czł. K. Morawski: Quaestiones convivales, studya gastronomiczne nad kuchnią rzymską. 2. Czł. Ign. Chrzanowski: Źródła klasyczne Grażyny. — Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Ruch przejezdnych w Krakowie. Centralne biuro rozdawnictwa kart chlebowych sporządziło statystykę kart dziennych, wydanych dla gości hotelowych. Zestawienie to daje nam pewien pogląd na ruch przejezdnych w naszem mieście. W pierwszym tygodniu rozdawnictwa kart zgłosiło się do biura centralnego 28 hoteli i domów zajezdnych, którym wydano 10.000 kart dziennych. W hotelach zużyto 8.583, zwrócono do biura centralnego 1517 kart. W pierwszym tygodniu zarządy hoteli i domów zajezdnych niepostępowały jednak ściśle wedle obowiązujących przepisów, ponieważ — jak stwierdzono — rozdzielano karty dzienne także między stałych mieszkańców, zajmujących w hotelach pokoje dłużej niż na kilka dni. — To też w następnym, drugim, tygodni rozdawnictwa wykonano ściślejszą kontrolę, skutkiem czego liczba kart zużytych znacznie się obniżyła. Do biura centralnego zgłosiło się 29 hoteli i domów zajezdnych. Otrzymały one 8.413 kart, zużyły 7.625, zwróciły 788 kart. Cyfra zużytych kart nie pokrywa się oczywiście ściśle z liczbą przejezdnych, ponieważ bardzo znaczna ich część bawi w mieście naszem z reguły dłużej niż jedną dobę. W każdym jednak razie cyfry przytoczone świadczą, że ruch obcych w Krakowie widocznie stale coraz bardziej się ożywia.

Przesadna ostrożność. Przed dwoma tygodniami zgłosiła się do schroniska stowarzyszenia św. Zyty służąca, Fr. Sz., która opuściła szpital św. Łazarza jako rekonwalescentka. Po kilkudniowem pobycie w schronisku ponownie zachorowała i w poniedziałek ubiegłego tygodnia przewieziona została do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarz stwierdził objawy tyfusu i zawiadomił o tem miejski Urząd zdrowia, który natychmiast zarządził zamknięcie całego domu stow. św. Zyty przy ul. Mkołajskiej. W zamkniętym domu pozostało 41 dziewcząt z dyrektorką zakładu. Dom do dzisiejszego dnia pozostaje zamknięty a w nim 42 osób, którym przez kilka dni niepozwolono nawet dostarczyć mleka i chleba, rzekomo z obawy, aby ktoś się nie zakaził. Tymczasem badania owej służącej w szpitalu św. Łazarza podobno niewykazały czy istotnie zachodzi tu wypadek tyfusu. Wobec tego godzi się zapytać czy w tym wypadku nie zachodzi przesada w wykonywaniu przepisów sanitarnych?

Tajemnicza sprawa. Jeden z czytelników naszych uwikłał się w sprawę niezwykle tajemniczą i prosi nas o radę. Oto jego list:

„Jako właściciel kamienicy zażywam wszystkich rozkoszy, jakie z tej sytuacyi płyną. Są jednak i goryczę. Oto dostałem wezwanie płatnicze urzędu czyszczenia miasta, który peryodycznie zajeżdża przed mą skromną zagrodę z wielką, a dobrze Krakowianom znaną maszyną. Dowiedziałem się, że przyrząd ten wchłonął w r. 1913 z mego domu ośm metrów kubicznych swej zawartości. Ważna ta nowina ucieszyłaby mnie całkiem bezinteresownie, gdyby nie dodatek, że według katastru miejskiego na mój dom przypada tylko cztery metry kubiczne, więc za przekroczenie tej normy dozwolonej muszę dopłacić cenę wywozu jeszcze czterech metrów.

„Sprawa stała się poważną. Zażądałem wyjaśnień.

„Okazało się, że w doniosłej tej kwestyi zapadły liczne prawomocne uchwały krakowskiej Rady miasta, a mianowicie z d. 21 stycznia 1897 L. 22244 z 18 kwietnia 1901 L. 24482, wreszcie z 14. maja 1908 L. 54111. Ostatnia ta uchwała, wynik długich i rzeczowych obrad po wszechstronnem zgłębieniu kwestyi, ustala, że na rok i na głowę mieszkańca nie śmie gratisowy wóz przenosić 0,5 metra sześciennego. Jest to więc norma prawna, do której winni stosować się mieszkańcy.

„Teraz wchodzi w swe prawo arytmetyka. W realności mej stwierdzono osób 8, których prawa, w myśl uchwały radzieckiej, zamykają się w sumie czterech metrów sześciennych. Stąd wniosek, że skoro normę tę karygodnie przekroczono, to ja, gospodarz, odpowiadający za prawomyślność miejską lokatorów, mam zapłacić koron dwadzieścia: po 5 za metr sześcienny przekroczenia.

„Ale w moim domu mieszkało w czasie objętym wykazem, tylko cztery osoby! Każda więc musiałaby przekroczyć swój poruczony zakres działania czterokrotnie, jeżeli cyfra magistracka ma być autentyczna! Czterokrotnie? Czy to możliwe wogóle? Może sprawę potrafiliby rozstrzygnąć hygieniści? Może wdałby się w nią fizykat miejski, może ktoś z profesorów wydziału medycznego zbadałby ten wybryk fizyologii? Może rozpisać ankietę?

„Wszystko to są kwestye dalsze. Ale najbliższą jest ta: dlaczego mam płacić za fizyczną niemożliwość? Albo za ...intrygę sąsiedzką? Bo i to możliwe. Ale jak ją wykryć?

Z poważaniem

Z. E., właściciel domu o ośmiu metrach sześciennych pojemności i płatności.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Zwolnienie od wojska maszynistów rolniczych. Ministerstwo wojny uwolniło od służby wojskowej aż do 31 grudnia br. wszystkich już od służby uwolnionych maszynistów i palaczy młocarnianych. Dalej pozwolono pozostawać na swoich miejscach aż do dalszego zarządzenia ministerstwa wojny wszystkim maszynistom i palaczom pługów parowych i motorowych, uwolnionym od służby wojskowej czy to przez ministerstwo wojny, czy przez ministerstwo obrony krajowej, lub przez komendy wojskowe.

Z Bochni piszą nam: Urządzony tutaj wieczór muzyczny koła panien przyniósł 705 kor. 24 hal. czystego dochodu. Suma ta w połowie przeznaczona jest na głodnych Warszawy, w drugiej połowie na gwiazdkę dla Legionów. Powodzenie koncertu zawdzięczyć należy obok usiłowań komitetu, głównie pani starościnie Zofii Veltzowej, która nie szczędziła trudów, aby przedsięwzięcie się powiodło i przyniosło pomyślny wynik.

Zrabowanie i spalenie dworu. Przed lwowskim trybunałem odbyła się rozprawa o zrabowanie i spalenie dworu w Olszance we wschodniej Galicyi, stanowiącego własność Dra Leszka Majewskiego. Po bitwie pod Rawą Ruską w pierwszych dniach września 1914, obywatele tamtejsi opuścili swe mieszkania. Między innymi wyjechał też adw. Dr Majewski, właściciel Olszanki, pozostawiając dobrze zagospodarowany majątek na łaskę losu. Zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich najgorsze żywioły tamtejsze i z okolicy rzuciły się na dwór Dra Majewskiego i splądrowały go doszczętnie. Przed bogato urządzony dwór o kilkunastu ubikacyach zajeżdżały przez trzy dni z rzędu wozy rabusiów. Zabierano, co komu dostało się pod rękę. Ofiarą grabieży padły urządzenia kilkunastu pokoi, powyjmowano nawet ramy okien i drzwi lakierowane. Zrabowane zostały również narzędzia rolnicze i zapasy zbiorów. Po dokonaniu rabunku dwór podpalono, a w płomieniach zgorzało wszystko, czego nie uniósł motłoch. Szkoda, jaką skutkiem tego poniósł właściciel, idzie w krocie tysięcy. Po powrocie władz austryackich wrócił też Dr Majewski i przy pomocy żandarmeryi odnalazł u 72 włościan tamtejszych sporo swych rzeczy. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Trybunał na podstawie zeznań Dr Majewskiego i ekonoma Józefa Wagnera uznał wszystkich z wyjątkiem jednego winnymi i wymierzył im kary od 2 i pół lat więzienia do 14 dni aresztu.

Z Ostrowca donosi „Gazeta Polska": Dnia 14. b. m. odbył się w Ostrowcu Zjazd nauczycieli ludowych z powiatów: opatowskiego, sandomierskiego i iłżeckiego. W obradach, które toczyły się w gmachu progimnazyum męskiego, wzięło udział także 2 księży prefektów. Po zagajeniu obrad przez p. Czerwińskiego, prezesa Związku Nauczycielstwa rozpoczęła się dyskusya nad koniecznością przeprowadzenia organizacyi nauczycieli szkół ludowych łącznie z nauczycielstwem szkół średnich. Odczytano następnie statut Związku Nauczycieli Ludowych na powiat opatowski, sandomierski i iłżecki, który jednomyślnie został przez zjazd uchwalony i będzie oddany do zalegalizowania odpowiednim czynnikom. Podczas świąt Bożego Narodzenia urządza Zarząd Związku Nauczycielskiego kursa pedagogiczno-historyczne dla nauczycieli szkół ludowych.

Z Krasnegostawu. Jak pisze dąbrowiecka „Gaz. Pol.", okręg krasnostawski jest strasznie zniszczony. Wojna przechodziła tędy dwukrotnie. Na 250 wsi spalonych doszczętnie jest 23, częściowo 74. Zbiory zbóż odbyły się tylko w połowie, siana i paszy zaledwie 10%. Gorzelnie są zupełnie nieczynne. Handel wskutek braku komunikacyi w stagnacyi. Zboże zakupuje rząd austryacki — prywatnym kupcom handel jest wzbroniony, co zadało cios tamtejszej giełdzie zbożowej. Brak bydła i koni, skutkiem czego zbiory liche. Na zimę obrobiono więcej, niż połowę roli. Wartość ziemi, zwłaszcza większej własności, spadła. Emigracyi zarobkowej niema; potworzono oddziały robotnicze, które będą opłacane od 1—3 Kor. dziennie. Szkoły podupadły, funkcyonują tylko ochronki.

Lepiej trzymać język za zębami. Pod takim tytułem zamieszcza „Dziennik Cieszyński" następującą notatkę w kronice: W obecnych czasach lepiej dużo myśleć, a nic lub mało mówić. Ludzie nie zawsze jednak się stosują do tego zbawien-

nego przysłowia. I tak np. Andrzej Siwy, właściciel gruntu w Dzięgielowie, wyraził się dnia 18-go sierpnia br. w swem mieszkaniu przed przełożonym gminy Andrzejem Glajcarem i kilku innemi osobami w sposób obraźliwy o pewnej władzy politycznej, a nadto wysłowił się o stosunkach w Rosyi w sposób, naruszający publiczny spokój i porządek. Za te dwa przewinienia stawał w tych dniach przed sądem w Cieszynie i został skazany na 2 miesiące aresztu, obostrzonego postem co 14 dni —

Zawiadomienia i komunikaty.

Zapomogi dla rękodzieiników z zapisu ks. Schindlera. Magistrat krakowski ogłosił konkurs na zapomogi dla podupadłych rzemieślników krakowskich z zapisu ś. p. ks. Jana Schindlera. Zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron, otrzymać ją atoli może ten sam rzemieślnik najwyżej trzy razy w odstępach czasu co najmniej dwuletnich. Każdy współubiegający się o zapomogę ma w podaniu wykazać 1) że przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzi; 2) że odznacza się moralnością i nienagannem życiem; 3) że zapomogi potrzebuje na rozszerzenie pracowni (warsztatu), lub na polepszenie stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem.

Do podania należy dołączyć: a) metrykę urodzin; b) dowód przynależności do gminy miasta Krakowa; c) świadectwo moralności; d) świadectwo ubóstwa i e) kartę przemysłową, wydaną przynajmniej przed rokiem przez magistrat krakowski.

Podania, wystosowane do magistratu krakowskiego, należy złożyć najpóźniej do dnia 10. grudnia b. r. na ręce starszego stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem.

Krakowska c. k. Komisya egzaminacyjna rysunków wolnoręcznych ogłasza, że egzamina klauzurowe i ustne dla kandydatów na nauczycieli rysunków wolnoręcznych w szkołach średnich rozpoczną się dnia 9. grudnia b. r. — Termin zgłoszeń upływa z dniem 4. grudnia.

Odczyt. Jutro dn. 4-go grudnia odbędzie się staraniem Sekcyi Euchar. Kongr. naucz. w sali Tow. Technicznego ul. Straszewskiego 28 o godz. 6-ej wieczorem odczyt p. J. Emila L a n k a n a p. t.: „Madonny Rafaela" z obrazami świetlnymi. Kongregacya ma nadzieję, że zarówno treść odczytu wybrana przez młodego historyka sztuki, jakoteż wzgląd na straszne zniszczenie, jakiemu uległy kościoły w kraju naszym, ściągną do sali liczną publiczność. Czysty dochód jest bowiem przeznaczony na aparata dla zniszczonych kościołów polskich.

Dla rannych żołnierzy Polaków. Nieustające prośby, których codzień kilkanaście otrzymujemy od naszych rodaków leżących w szpitalach, rozrzuconych po całych Austro-Węgrzech, o książki i gazety, zmuszają nas do ponownego odezwania się do ofiarności publicznej. Książki i pisma, które nasi bracia otrzymują, są nieraz, jak sami piszą, jedyną pociechą i rozrywką, oraz uśmierzeniem bólu zadanych ran. Leżąc tygodniami w obcych szpitalach z największem utęsknieniem oczekują tego dowodu pamięci o ich potrzebach duchowych. Tysiące listów z jak najserdeczniejszemi podziękowaniami i rzewnemi prośbami, są do przejrzenia w „Straży Polskiej".

Celem dalszego wysyłania upraszamy jak najgoręcej o łaskawe składanie na ten cel przeczytanych książek powieściowych, kalendarzy, broszur, książek do nabożeństwa, tygodników i dzienników w lokalu „Straży Polskiej" Kraków, Rynek 6 (Szara kamienica) II schody 1 p., między godziną 5 a 7 wieczorem. Chorych i rannych, którzy się do nas o książki zwracają, prosimy o podawanie dokładnego adresu szpitala (oddział, ulica, nr pokoju).

Z „Kółka Przyrodników U. U. J.". Na Walnem Zgromadzeniu „Kółka" z dnia 28 listopada b. r. wybrano następujący Wydział: Prezes Roman Janicki; sekretarz Józef Premik; skarbnik Stan. Kulczyński; bibliotekarz Koźmiaczówna.

Ze stowarzyszenia stróżów komunikują: Staraniem Związku stróżów odbędzie się dn. 8 grudnia o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża poświęcenie Stacyj, a o godz. 11 nabożeństwo błagalne o rychłe ukończenie wojny, z kazaniem. Popołudniu o godz. 4 odbędzie się rozdawnictwo podarków dziatwie członków w lokalu Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 w Krakowie; o godz. 6 wieczór odbędzie się odczyt treści społecznej.

Lista strat Legionów.

2 pułk piechoty.

Zabici:

Podporucznik Mugenschnabel-Gotur Kazimierz.

Legioniści. Biedka Antoni; Bołda Władysław; Horaczuk Augustyn; Koperkiewicz Stefan; Mazur Leon; Piątek Antoni; Piewniuk Piotr; Pytliński Kazimierz; Sidlańczyk; Ślezak Franciszek; Surma Antoni; Zadurnowski Antoni.

Ranni:

Chorąży: Thomson Jerzy.

Legioniści: Andrasz Stanisław (2 bat.); Bachul Józef; Baran Franciszek; Bienas Aleksander; Blat Adolf; Bok Józef; Bryk Augustyn; Burak Karol; Burda Stanisław; Chmura Józef; Cieciwa Józef; Ćwierz Jan; Czermak Bronisław; Danielewicz Jan; Daniłow Wojciech; Degórski Jan; Dębosz Jan; Derkacz Jan; Dobrowolski; Drużba Jan; Dziedzic Piotr; Felczak Marceli; Feliś Jan; Fiala Kazimierz; Filipowicz Alfred; Freisleben Stanisław; Györk Jan; Hardydziuk Dmytro; Hiter Szczepan; Hoła Józef; Hora Władysław; Iwaniec Bronisław; Jadwiński Stanisław; Kaperek Jan; Karnaś Piotr; Keil Mieczysław; Kiebrzak Jan; Kieczka Józef; Kikińczuk Teodor; Kocuper Jan; Kołomski Stanisław; Konrad Wojciech; Konturek Bogdan; Kotowski Floryan (2 bat.); Kozub Eugeniusz; Kuhn Emil; Kukułka Leon; Ligęza Józef; Lis Franciszek; Majchna Franciszek; Małamońka; Michalik Antoni; Muranyi Leon (O. techn.); Nikiel; Nowicki Stanisław; Oster Franciszek; Paluch Józef (O. techn.); Pasik Jakób; Pierog Józef; Pietraszko Marcin; Pietruszka Zdzisław; Poniekowski Franciszek; Popko Czesław; Prokocki Stanisław; Ptaszyński Józef (O. techn.); Riedl Stanisław; Rusiecki Jan; Rybak Bolesław; Rytko Antoni; Saban Bazyli; Sawicki Jan; Schiffmüller Stanisław; Schumitz Julian; Semen Jan; Śliwocki Zygmunt; Staromiejski Władysław; Sobieszczański Ludwik; Stebnicki Jan; Stec Stanisław; Strach Jan; Stupka Jan; Szwajcar Henryk; TarkowskiJózef (2 bat.); Treter Stanisław; Wachowicz Jan; Wertz Filip; Wieczorkiewicz Jan; Wierzbicki Józef; Wilimowski Jan; Włodarczyk Jakób; Wojnarowski Karol; Załoga Adam; Zapała Jan (2 bat.); Zarzycki Władysław; Zeltner Franciszek; Żychowicz Stanisław; Żukowski Edward.

3 pułk piechoty.

Zabici:

Legioniści: Basiorka Jan; Fudalej Piotr; Jaszczyczyn Stanisław; Łopata Jan; Puchalski Stanisław; Sułkowski Jan; Suwała Władysław.

Ranni:

Podporucznik: Filipek Jan. Chorąży: Dobrowlański Władysław.

Legioniści: Adamek Piotr; Barwiołek Michał; Bolowny Józef; Dzięgiel Marcin; Fleituch Andrzej; Freindorf Mieczysław; Furtak Grzegorz; Geizler Maryan; Gulka Michał; Goździcki Leonard; Gross Aleksander; Hudaszek Franciszek; Huk Mikołaj (O. K. M.); Iwaniec Bronisław; Jaraś Władysław; Jarończyk Jan; Jastrzębski Stanisław; Jeleń Karol; Iłwiecki Bolesław; Kamieński Jan; Kolezak Józef; Kos Józef; Kossoń Józef; Kotecki Stanisław; Kowacki Józef; Kowal Jan; Koźmic Franciszek; Krzysica Józef; Lamro Jan; Liszka Józef; Löfmann Jakób; Łuszczak Jan; Malkiewicz Stanisław; Marczak Józef; Matyaszek Józef; Miętus Maciej; Migda Józef; Najdecki Edward; Narolski Eugeniusz; Nizieński Kazimierz; Nogaj Jan; Nowak Adam; Nytko Michał; Osika Stefan; Ostachowski Jan (O. K. M.); Panienkowski Stanisław; Para Józef; Pietrzykowski Adam; Plewa Jan; Przystajko Kazimierz; Puch Józef; Sanetra Karol; Seweryn Jan; Siemdaj Jan; Solecki Andrzej (O. K. M. 3); Stanek Józef; Stemplowski Franciszek; Sudół Jakób; Suski Stanisław; Szaffek Wacław; Szaflarski Jan; Szalacha Tomasz; Wawro Jan; Werner Roman; Włodarczyk Kazimierz; Wojas Kazimierz; Wojas Władysław; Zimosz Jan; Ziółkowski Antoni.

Zaginiony:

Legionista: Zagajewski Feliks.

4 pułk piechoty.

Zabici:

Porucznik: Klisiewicz Józef; chorąży: Szumski Stanisław.

Legioniści: Cwenarek Julian; Cygan Tomasz; Dyrka Alfons; Grabis Ludwik; Kopczyński Jan; Kuś Stanisław; Lucht Jan; Mucina Józef; Pociecha Józef; Przybysz Antoni; Piaseczny Piotr; Sepeniuk Jan; Strzelbicki Kazimierz; Szabuda Stefan; Szymański Henryk.

Ranni:

Legioniści: Goździewski Adam; Kania Józef; Kosicki Stanisław; Medyński Władysław; Pakulski Stefan; Sieniek Maryan; Smalc Mieczysław; Strzałkowski Kazimierz; Wysocki Władysław. (Dok. nast.).

Z żałobnej karty Legionów. Na polu walki na Wołyniu zginął śmiercią bohaterską podporucznik I. Brygady Legionów J ó z e f K r a t o w i c z-B l a u e r, słuchacz Politechniki lwowskiej.

Zmarli w Lublanie żołnierze Polacy. Wśród nazwisk żołnierzy, jakie podają dzienniki słoweńskie znajdujemy przy końcu listopada 4 nazwiska prawdopodobnie polskie. Ludwik M i z e r a, Józef Sz p u n a r, Stanisław S z a t a n k o w i c z i Szymon Z w o z d e c k i (pisane: Zwozdetzki), wszyscy żołnierze szeregowcy piechoty.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę 4. grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: „Dzieci kapitana Granta", widowisko sceniczne z powieści Vernego.

W niedzielę 5. grudnia popoł.: „Polowanie na zięciów"

W niedzielę wiecz.: „Robert i Bertrand".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Dwie sieroty", występ A. Zimajerowej.

Niedziela o godz. 3 i pół popoł.: „Wesoła przekupka" występ A. Zimajerowej.

Niedziela o godz. 7 i pół wiecz.: „Dwie Sieroty", występ A. Zimajerowej.

Wiadomości kościelne.

† X. Biskup Jan Stariha. Dn. 30. z. m. pochowano w Lublanie X. biskupa Jana Starihę. Pochodził on z biednej rodziny słowieńskiej. Urodzony w 1845 r. w Krainie, jako ośmioklasista poszedł na wojnę w r. 1866. Odznaczony krzyżem waleczności został przyjęty do szkoły kadeckiej; po wojnie chciał kontynuować nauki, lecz z braku środków ich nie dokończył. Energiczny i niezrażony niepowodzeniami wyjechał za chlebem do Ameryki. Tam pragnął dostać się do seminaryum w Milvaukee, lecz brak środków utrzymania znowu stanął mu na przeszkodzie. Aby je zdobyć pracował u farmera, jako parobek, zarobił 20 dolarów i z tem powędrował do Milvaukee. Zaopiekował się nim rodak jego, późniejszy biskup Vertin, poduczył go teologii i umieścił w seminaryum. Jako kapłan pracował przeważnie między Niemcami. Zbudował kilka kościołów i szkół, za co doczekał się uznania, bo arcybiskup Ireland przyzwał go w 1884 r. do St. Paul i powierzył mu zorganizowanie nowej parafii niemieckiej, z czego się świetnie wywiązał i został za to naprzód generalnym wikaryem, a potem biskupem nowo utworzonej dyecezyi we wschodniej Dakocie. Za stolicę obrał sobie miasto Lead, które ozdobił piękną katedrą i pałacem biskupim. W 1902 do 1907 dyecezya jego wzrosła do 23 kościołów z jednego, a liczba kapłanów zwiększyła się z 5 na 20, nie licząc misyonarzy. Uzyskawszy papieskie pozwolenie na powrót do ojczyzny, przyczem otrzymał tytuł biskupa Antypatrydy (miasto między Jerozolimą a Jaffą), zamieszkał w Lublanie, gdzie też dokonał życia. Był piątym w Ameryce biskupem Słowieńcem.

Wspólna adoracya męska Przenajśw. Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się dn. 5 b. w niedzielę od godz. 3—4 popołudniu.

Liryka chwili.

„Pieśń polska w latach wielkiej wojny". Zebrał i wydał Ludwik Szczepański, okładkę rysował Piotr Stachiewicz. Kraków 1916.

Ze wzruszeniem czyta się tę książkę... Pisana łzami i krwią, częstokroć w ogniu walk, lub przy odgłosie salw honorowych nad białemi trumnami towarzyszy, pisana gorącem sercem polskiem, trafia też do serc, przemawiając słowem, poza którem dźwięczy „czynów stal".

„Inter arma silent Musae"... Niewątpliwie zamilkły te, które opiewają przeżycia egotyczne, roztkliwiają się nad niedolą jednostek; lecz jak nie zamarła dusza narodu, choć ziemia jego zdeptana żelazną stopą wojny, tak też i nie zamarła jego pieśń. Nie są to jeszcze najwyższe regiony, na które poezyę polską wznieść mogą lata wielkiej wojny, co zmienią kartę Europy; nie jest to jeszcze pieśń owego „trzeciego dnia", po którym „się rozwidni i na wieki będzie rano". To rzecz przyszłości. Gdy Bóg w Swej sprawiedliwości ześle umęczonej Polsce ów upragniony „dzień trzeci" bezwątpienia i lutnia polska potrafi się nastroić do tego wysokiego tonu.

Dzisiaj mamy przed sobą zbiór pieśni i wierszy, powstałych dotychczas w latach trwającej ciągle wojny. Jak wydawca zaznacza w przedmowię, przygotowując książkę miał trojaki cel przed oczyma: ująć w zbiorze najcelniejsze utwory współczesnej poezyi i dać antologię współczesnych liryków polskich; roztoczyć przed czytelnikiem pełny obraz charakterystycznych prądów i drgnień myślowych i czuciowych, przebiegających społeczeństwo w czasie burzy światowej; wreszcie podać pieśni i śpiewki, rozbrzmiewające z ust legionistów i polskich żołnierzy w polu, zrodzone gdzieś na postoju lub w okopach, a odzwierciedlające w bezpretensyonalnem i szczerem odbiciu nastroje, trudy, bóle i pragnienia żołnierskiego żywota.

Zebrane poezye ugrupowane zostały w kilku działach, stosownie do zasadniczej ich treści i tonu. Najobficiej wypadł dział „Pod sztandarem Legionów", na który złożyły się utwory samychże legionistów, prawdziwych poetów chwili, których stworzyła wojna i którzy ze złożeniem oręża niewątpliwie złożą i pióro. Lubo forma ich prosta, daleka od kunsztu, zdobytego przez współczesną lirykę, przemawiają jednak szczerością, prawdą, a przedewszystkiem tem, że to nie słów poezya, lecz twardego, często bohaterskiego wojennego czynu. Przykładem takiej poezyi znany czterowiersz, ułożony przez legionistę Adama Szanię, a umieszczony jako napis na krzyżu, wzniesionym na szczycie przełęczy Pantyrskiej w Karpatach, którędy przechodziły Legiony polskie z Węgier:

Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,
Legiony polskie dźwignęły go w zwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały.

Gdy się tym słowom „zajrzy w duszę", gdy się zgłębi ich najistotniejszą treść — staje przed oczyma cały bohaterski wysiłek Legionów w kampanii karpackiej, stają nadludzkie trudy, walki krwawe, świetne ataki — i ciche, bezimienne mogiły... Tem są cenne te nieuczone wiersze żołnierskie; w tem ich urok i siła; w tem tajemnica, że długo, długo żyć będą...

Nie jest jednolitą, z natury rzeczy, wartość utworów, zawartych w zbiorze, wszakże poza istnemi perłami liryki Z. Dębickiego, E. Słońskiego, poza poezyami Kasprowicza, Rydla, Żuławskiego, Or-Ota, Gomulickiego, Orkana i innych znanych i uznanych pisarzy — wiersze, które zrodziła wojna, posiadają rzetelne zalety szczerości, odczucia i bezpośredniości. „Podzwonne na polu chwały", „Marsze i śpiewki legionistów" i w rozdziałach tych zawarte utwory K. Łepkowskiego, Mączki, Pazurkiewicza i in. nadają książce charakter, będąc niejako najistotniejszym, najbardziej serdecznym jej akordem.

Wydawcy zbioru, p. Szczepańskiemu, który pomieścił w nim i kilka własnych, pięknych wierszy, należy się uznanie za umiejętny wybór utworów. Cel zamierzony osiągnął: „Pieśń polska w latach wielkiej wojny" jest w istocie lirycznym dokumentem chwili. **E. Z.**

Wiadomości gospodarcze.

Poczta polowa. Wskutek reskryptu Ministerstwa handlu dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych d o p o c z t y p o l o w e j Nr **605.**

Węgierski monopol zapałek. W węgierskiem ministerstwie skarbu odbyły się w ubiegłym tygodniu poufne narady w sprawie zaprowadzenia monopolu zapałek. W szczególności omawiano kwestyę porozumienia między oboma rządami monarchii i między kartelami w Austryi i na Węgrzech.

Kurs wyrobu cholewek ogłoszony w swoim czasie przez Dyrekcyę Miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego rozpocznie się dnia 9 grudnia b. r. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 2- 6 wieczorem.

Podania należy wnosić do dnia 4 grudnia na ręce Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Smoleńsk 9. O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą mężczyźni i kobiety nie posiadający fachowych wiadomości. Kurs ten poleca się szczególnie członkom rodzin szewskich, gdyż po odbyciu nauki teoretycznej i praktycznej można się wyćwiczyć do wykonywania robót pomocniczych maszynowych. Zasiłków Dyrekcya udzielać nie będzie.

Materyały budowlane dla odbudowy kraju. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi, że w wypadkach reklamacyi o dodatkowe przyznanie opustu, ogłoszonego w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 9 b. m. Nr 116 żądają c. k. Dyrekcye kolei państwowych potwierdzenia oddawczej stacyi na odnośnych listach przewozowych, że przesyłka ze stacyi oddawczej zwieziona została furmankami lub torem przemysłowym. Zwraca się na to uwagę interesentów, gdyż w razie braku takich potwierdzeń doznają podania o zwrot przyznanego opustu odmowy.

Prizren.

Prizren, który obecnie obsadzili Bułgarzy, leży w południowej części doliny Bystrzycy, dopływu Drinu. Miasto samo wznosi się terasowato na zboczu góry i stanowi iście piękny obraz. Stare, małe domki tureckie podnoszą się z zwierciadła wody i wspinają się po zboczach góry. Ze skalistego grzbietu H o d ż y wystrzelają w górę zębate mury starego tureckiego kastelu i ze wszystkich stron spoglądają na miasto grzebienie wysokich gór, nad któremi góruje piramida Ljubotrna głównego szczytu Szar- Daghu. Dziwne wrażenie wywiera kontrast między majestatycznym górskim krajobrazem, a spokojnym Prizrenem, jak na bałkańskie stosunki wielkiem miastem, liczącem około 40.000 ludności i 12 tysięcy domów.

Prizren zanim przed dwoma laty przeszedł w ręce serbskie, wiódł przez setki lat żywot cichego staro-tureckiego miasta. W liczbie mieszkańców liczył Prizren nie mniej jak 30.000 muzułmanów, a nawet dzisiaj jeszcze, mimo serbskiego panowania, liczba muzułmanów przekracza połowę ludności. Charakter nadają miastu smukłe minarety i płaskie kopuły moszei. 26 szkół mahometańskich zaspokajało potrzeby duchowe ludności mahometańskiej, podczas gdy piecza o dusze ludności chrześcijańskiej, tak prawosławnej jak i katolickiej, spoczywała w rękach miejscowych arcybiskupów obu wyznań.

Turecki charakter miasta przetrwał do dzisiejszego dnia. Wązkie uliczki, małe wciśnięte w ziemię domki i bazar, wszystko to stanowi niesfałszowane znamię tureckiego miasta wraz z jego zwyczajami. Największą osobliwością Prizrenu — oprócz położenia — jest B a z a r. Obejmuje on 1.200 kramów, które według wzorów wschodnich, stanowią niejako osobne miasto.

Od setek lat, słynie Prizren na Bałkanie z wyrobu broni i warsztatów jubilerskich. Inkrustowana broń, handżary, karabiny i pistolety, wyrabiane w Prizrenie, mają swoją zasłużoną sławę. W Bazarze prizrenckim można nabyć wyrabiane tam klejnoty, odznaczające się wspaniałą cyzelowaną robotą, prawdziwe filigranowe drobiazgi ze złota i srebra.

Mimo swego ważnego tak pod względem militarnym, jak i gospodarczym położenia, Prizren z powodu oddalenia od głównych dróg komunikacyjnych, był prawie nieznany i wiódł żywot prawdziwie sielankowy. Dopiero pod koniec obecnej kampanii, gdy pod jego murami dokonała się jedna z największych klęsk serbskich, Prizren ma nadzieję przejścia do wielkich kart historyi.

U granic Czarnogóry.

Mimo w najwyższym stopniu niekorzystnych i trudnych warunków atmosferycznych, operacye w północnej, czarnogórskiej części dawnego Sandżaku Nowobazarskiego weszły w rozstrzygające stadyum. Wojska austro-węgierskie po zaciętych walkach przełamały opór Czarnogórców, i koncentrycznym pochodem z trzech stron, z północnego zachodu od strony wąwozu Metalki, z północy od strony Priboju, i ze wschodu od strony Jakubi, względnie Prjepola, opasały P l e v l j e i wyrzuciły z niego Czarnogórców. W ten sposób pierwsze miasto czarnogórskie wpadło w ręce sprzymierzonych i armia austro-węgierska stanęła silną stopą na ziemi czarnogórskiej.

Dalej ku południowi nie notują komunikaty żadnych szczegółów jak daleko posunął się pochód wojsk sprzymierzonych w obszar I p e k u i D j a k o v y. W każdym jednak razie wiadomość o wzięciu do niewoli czterech tysięcy jeńców serbskich, w obszarze na południowy zachód od Mitrowicy dowodzi, iż po klęsce na Kosowem polu nie wszystkie jeszcze oszczędzone w poprzednich walkach serbskie siły zbrojne zdołały przedostać się poza graniczne czarnogórskie góry.

Wojska b u ł g a r s k i e rozwijają w dalszym ciągu żywą działalność. Po wzięciu P r i z r e n u kontynuują one pościg za Serbami, i wnosząc z ostatnich komunikatów nie podjęły na razie pochodu w dolinę albańskiego D r i n u, lecz zwróciły się na północny zachód, w obszar D j a k o v y, ważnego punktu koncentracyjnego pobitej armii serbskiej.

W południowej M a c e d o n i i położenie wojsk bułgarskich kształtuje się coraz korzystniej. Zajmują one linę biegnącą przez miasta Tetevo, Kiczevo, Kruszevo, Prilep, względnie obszar na południe od wspomnianych punktów.

Na wschód od P r i l e p u, w widłach Czernej rzeki i Wardaru, usadowili się od kilku dni Francuzi, którzy rozpoczęli już ruch odwrotowy ku południowi. Według ogólnych przypuszczeń, obecny stan rzeczy w południowej Macedonii nie potrwa długo, z uwagi na znaczne siły sprzymierzonych, które zwolnione z północnego terenu serbskiego mogą być użyte w innym odcinku.

Serbska główna kwatera w Walonie?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Salonik donoszą, że serbska kwatera prasowa przeniosła się do W a l o n y. Z Walony są również datowane urzędowe komunikaty serbskie. Jest więc przypuszczenie, iż w Walonie osiadła również główna kwatera wojenna, podczas gdy siedziba rządu jest S k u t a r i.

Czarnogórskie kasy we Włoszech.

Zurych (Tel. pryw.). Według wiadomości z Cetynii, z powodu postępów austro-węgierskiej ofenzywy publiczne kasy czarnogórskie przewiezione zostały do Włoch.

Armia rumuńska.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „Corriere dela Sera" następującą wiadomość z Bukaresztu: Wojna światowa zastała a r m i ę r u m u ń s k ą w pełnej reorganizacyi. Po usunięciu poprzednich niedomagań, każdy korpus wyposażony jest w 120 d z i a ł. Wojska pierwszej linii wynoszą wprawdzie p ó ł m i l i o n a l u d z i, jednak jak się zdaje odczuwają wielki b r a k a m u n i c y i.

Na przełomie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu", rumuński dziennik „Inainte" donosi, że rekonstrukcya gabinetu B r a t i a n u nie nastąpi.

Jak „Pester Lloyd" donosi, prezydent Izby poselskiej Michał P h e r e k i d e w przemówieniu po swoim wyborze oświadczył, że błędnem jest przekonanie o rozpętaniu się walki partyjnej w Rumunii. Żywi on przekonanie, że w dniu, w którym R u m u n i a wystąpi do działania, cały kraj będzie stanowił j e d e n o b ó z.

Nota czwórporozumienia w nowej redakcyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „Südslav. Korr." następujące doniesienie z Aten:

Nowe żądania „entente" przedstawione w ostatniej nocie do S k u l u d i s a streszczają się w następujących pismach:

1) Ściągnięcie wszystkich greckich wojsk z S a l o n i k i okolicy.

2) Wyłączne prawo rozporządzania liniami kolejowemi i drogami w całym obszarze przytykającym do linii kolejowej biegnącej z S a l o n i k do M o n a s t y r u.

3) Prawo u f o r t y f i k o w a n i a S a l o n i k i półwyspu c h a l c y d y j s k i e g o.

4) Wykonywania p o l i c y i m o r s k i e j na wszystkich wodach terytoryalnych, a między niemi i w P i r e u s i e.

Wspomniana nota żąda wyraźnie ze strony rządu greckiego nietylko samego przyrzeczenia, lecz natychmiastowych czynów, a w szczególności bezzwłocznego opróżnienia Salonik.

We wszystkich kołach greckich, nie wyłączając Venizelistów, uważają to żądanie za niesłychane.

Saloniki a nota do Grecyi.

Haga. (T. B.) Korespondent „Morning Post" donosi z Aten: S k u l u d i s zamierza wypełnić życzenia sojuszu o ile tylko nie przyniesie ujmy polityce neutralnej Grecyi. Prasa rządowa natomiast twierdzi, że Grecya nie może opróżnić Salonik.

Rumunia a Rosya.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „N. Rotter. Courant" z Sofii następującą wiadomość: Rosyjska armia, która zgrupowała się na granicy besarabskiej, obejmuje 300.000 żołnierzy i składa się w większej części z wojsk armii k a u k a z k i e j, której ruchy z powodu zimy są sparaliżowane. Nie rozporządza ona jednak rezerwami i nie mogłaby wydatnie wesprzć Rumunii przeciw wojskom austryackim, niemieckim i bułgarskim. W B u ł g a r y i panuje przekonanie, że R u m u n i a w dalszym ciągu zachowa neutralność, ponieważ czwórporozumienie nie będzie w stanie stanąć u jej boku z wystarczającemi siłami.

Uderzenie Rosyi na Bułgaryę?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „Lokalanzeiger" wiadomość z L u g a n o, iż prasa włoska na podstawie informacyi paryskich zapowiada uderzenie Rosyi na Bułgaryę.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 2 grudnia 1915.

Pod Bagdadem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korrespondenz" donosi: Według wiarogodnych doniesień położenie pod B a g d a d e m o tyle się poprawiło po ostatniej klęsce Anglików (pod Klesiphonem 20 km. na południe od Bagdadu), że jeden ze znakomitych szczepów arabskich, liczący około 20.000 wojowników, przeszedł na stronę Turków. Panuje przekonanie, że niebezpieczeństwo, które groziło B a g d a d o w i, zostało ostatecznie usunięte.

Program rosyjskiego ministra rolnictwa.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende" donosi z Petersburga: Następca K r i w o s z e i n a N a u m o w oświadczył w interwiewie, że kwestya agrarna w Rosyi nie da się rozwiązać według pewnego szablonu, ponieważ stosunki w poszczególnych częściach kraju są różnorodne. Pod tym względem jest on przeciwnikiem zapatrywań S t o ł y p i n a. Zresztą powiedział Naumow, że tylko niechętnie zdecydował się na objęcie teki ministeryalnej, gdyż zbyt dużo ma przywiązania do ludu, a daleką mu jest biurokracya i maszyna rządowa. Na zapytanie, jak się odnosi do kwestyi narodowościowej, oświadczył minister, że nikt w swojej własnej ojczyźnie nie powinien być obcym. Rząd musi wszystkich równomiernie traktować. Na propozycyę ministra spraw wewnętrznych wybory komunalne w Petersburgu będą rozpisane na luty.

Dyskusya nad powołaniem 18-letnich.

Paryż. (T. B.) „Matin" donosi: Partya socyalistyczno-radykalna i socyalistyczna wniosły w Izbie deputowanych w sprawie przedłożenia o powołaniu klasy roku popisowego 1917 wnioski domagające się odroczenia przedłożenia. Radykalni socyaliści cofnęli następnie swój wniosek na rzecz wniosku socyalistycznego. Mowcy obu stronnictw domagali się, aby w razie potrzeby nowych żołnierzy przedewszystkiem powołano do wojska tych bezlicznych, którzy się od służby wojskowej wykręcają. Wniosek socyalistyczny został 405 głosami przeciw 115 głosom odrzucony.

Burmistrz Włodzimierza Wołyńskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi Burmistrzem miasta Włodzimierza Wołyńskiego został Rusin, M a r t y n i e c, b. nauczyciel gimnazyalny.

O wydanie mordercy.

Poznań. (Tel. pryw.) „Kuryer Poznański" donosi: Morderca namiestnika Andrzeja hr. P o t o c k i e g o, Mirosław S i c z y ń s k i, który zbiegł z więzienia stanisławowskiego i ukrywał się w Ameryce, znajduje się od czasu aresztowania go tam w ręku władz na I l l i s I s l a n d. W Ameryce krążą bałamutne pogłoski, że Siczyński miał złożyć jakieś zeznania, rzucające nowe światło na morderstwo arcyksięcia F e r d y n a n d a, które było bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny europejskiej. Ameryka ma umowę, na mocy której obowiązana jest do w y d a n i a p r z e s t ę p c ó w k r y m i n a l n y c h. Siczyńskiego czeka zatem deportacya do Austryi. Na razie poczyniono już kroki wstępne na drodze dyplomatycznej. Austrya zaprotestowała przeciw nadaniu Siczyńskiemu obywatelstwa amerykańskiego.

Losy państwowe z 1864 roku.

Wiedeń (T. B.). Ciągnienie losów państwowych z r. 1864: G ł ó w n a wygrana 300.000 koron padła na ser. 2.710 nr. 38, wygrana 40.000 koron na ser. 3.245 nr. 47, 20.000 koron na ser. 3.135 nr. 14.

Cesarz Chin.

Londyn (T. B.). „Morning Post" zawiadamia z S z a n g h a j u: Pisma chińskie donoszą, że poprzedni c e s a r z C h i n zaręczył się z c ó r k ą Yuanszikaja.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jan Potocki z Rymanowa, Laura Siemieńska z Masłowic (Król. Polskie), Julia Piętkowska z Zabawy, Michalina Mertowa ze Lwowa, Marya Kochnowska z Grodźca (Król. Polskie), Wanda Drużbacka z Zakopanego, Eugeniuszowie Wołoszynowscy z Tarnowa, Dr Natan Seinfeld z Wiednia, Dyr. Natan Seinfeld z Wiednia, Dyr. Stanisław Skarbiński z Grodźca (Król. Polskie), Dr Maksymilian Zetterbaum ze Lwowa, Karol Satanek z Ołomuńca, Stanisław Bronikowski z Wiednia. Józef Chodorowski z Makowa, Dr Dyr. Józef Schoennet ze Lwowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Głęboko dotknięci wielkim nieszczęściem i smutkiem niezmiernego bólu, nie mogąc inaczej podziękować w tej rozpacznej chwili, składamy publiczne serdeczne dzięki wszystkim, którzy nam okazali w tym ciężkim ciosie swoje najwyższe współczucie, a córce naszej najdroższej pospieszyli oddać ostatnią usługę, zwłaszcza Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom, Znajomym, Kolegom, Przełożonym pensyonatu WP. Lewickim, Przew. Księdzu Katechecie oraz Koleżankom szlemy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina Lipońskich.

Austryacka

Loterya klasowa

Wygrane w 5 klasach po kor.

1 Premia à

K 700000

1 wygrana à	300000
1 wygrana à	200000
2 wygrane à	100000
1 wygrana à	80000
1 wygrana à	70000
2 wygrane à	60000
1 wygrana à	50000
1 wygrana à	40000
1 wygrana à	30000
2 wygrane à	25000
10 wygranych à	20000
27 wygranych à	10000
49 wygranych à	5000

i wiele innych wygranych w sumie około 15 milionów kor.

Ceny losów do pierwszej klasy:
ósemka losu 5 koron
ćwiartka losu 10 koron
połówka losu 20 koron
cały los 40 koron

Bank i dom handlowy

L. HERBER, BERN

Morawy, Austrya

prosi o natychmiastowe zamawianie.

W całej Austryi

znany jest **Karnlów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich j e s t d l a k a ż d e g o wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

Franc. Schmidta

KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

Adwokat Moskwa

w **DĄBROWIE** koło Tarnowa poszukuje rutynowanego

koncypienta

(2169)

Poszukuję

maturzysty

któryby przygotował ucznia z I. kl. gimn. realnego, prywatnie do egzaminu. — Warunki: **całkowite utrzymanie i 40 koron** miesięcznie. Zgłoszenia: **Zawisza, Rudnik nad Sanem.**

(2166)

Szory niedźwiedzie

w dobrym stanie do sprzedania, najodpowiedniej dla Osoby duchownej. Oglądać można od 12—2 w południe, ul. Smoleńsk 16., I. p.
2160

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego

przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,
prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp.
Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar Tovota itp. itp. 2178

Spółka Fakturowa

w Krakowie

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

ul. Podwale L. 7,

oraz Filia w Tarnowie ul. Targowa 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.

Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Oddam do prania

bielizne z 20 osób,

wiadomość w sklepie

Stefana Sieczkowskiego

Kraków, Sławkowska 11.
2181

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N. 1877

Ze skutkiem

inseruje się

w „Głosie Narodu“

Sklep

nafty i lamp

z wyrobioną klientelą od 12. lat istniejący w śródmieściu za pół ceny 5000 Koron, sprzeda Firma **J. Ropski** Biuro informacyjne i ogłoszeń Kraków, Szewska 5.
2136.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO :: w Krakowie (Floryańska, 1) ::

Pamiętniki Paska

wydanie albumowe z 79 illustr. J. Lewickiego, w ozd. opr. K. 24.

Pamiętna noc listopadowa

(Dzieje powstania 1830/31). Wydanie z wielu illustr. kolor. w ozdob. oprawie K. 12.
2135

Książę Józef Poniatowski

(nap. Sz. Askenazy). Wydan. jubil. bogato ilustr. w ozdob. opr. K. 14.

Rok 1863

(nap. J. Grabiec). Dzieło bogato illusr. w ozdob. odrawie K. 18.
Wysyła za nadesłaniem należytości lub za pobraniem

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

Polecam

Znakomite ryby

suszone i solone

Sztokfisz	suszony za 1 kg	K. 2·24
„ „	solony „ „	„ 1·84
Łosoś	„ „ „	„ 1·64

Antoni Suski w Krakowie.
2168.

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Bibułek

do papierosów i tutek dostarcza szybko, także w większych ilościach fabryka bibułek do papierosów »Janina« T. A. Budapeszt IX., Ernäutcza 26. 2158

Dla naszych żołnierzy w polu

najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę“.

„Biblioteczka polskiego żołnierza“

I. Serya:
„Ojcze nasz polskiego żołnierza“.
„Ks. Józef Poniatowski“.
„Pieśni religijne i narodowe“.
„Dookoła wojny“.
„Pan Pasek w Danii“.

II. serya w druku.

Każda serya t. j. pięć broszurek razem 75 hal., z dodatkiem „Kalendarzyka żołnierza 1 kor. „Kalendarzyk żołnierza“ 30 hal.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie katolickie w Krakowie i na prowincyi oraz Koła Ligi Kobiet N. K. N. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

MASUJCIE SZYJĘ

na zewnątrz i płuczcie gardła Fellera uśmierzającym ból fluidem z esencyi roślin z marką „Elza“. To dobrze robi, gdy się jest przeziębionym. 12 flaszek franco 6 koron. Przeszło 10.000 listów dziękczynnych. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 280 (Kroacya)**

Bandaże na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny.
Opaski brzuszne dla Pań.
Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu
— Cenniki darmo. —
Reperacye przyjmuje
M. Z. POLACZEK Sambor 11.

Stenografii

polskiej lub niemieckiej wyucza dokładnie w przeciągu 6 tygodni

rutynowany stenograf.

Honoraryum mierne. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod „J. 100“. 2152

Adwent

krótkie bardzo piękne medytacye na każdy dzień A d w e n t u przez **O. Clarke**, Tow. Jez. za nadesłaniem 55 h. z markach pocztowych, lub 61 h. przekazem, wysyła f r a n c o Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie.

Panna

z ukończoną 7 kl. gimnazyalną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Może udzielać lekcyi z zakresu szkół ludowych, oraz matematyki i fizyki z zakresu gimnazyaln. Zgłoszenia pod S. K. przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«. 2159

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje **Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p. w godzinach od 1—3 pop.**

Potrzebna

gospodyni

folwarczna

dobrze obznajomiona z chowem drobiu i fachową znajomością gospodarstwa folwarcznego. — Zgłoszenia proszę przysyłać: Zarząd dóbr Poremba p. Alwernia.
2175

Fabryka wozów

J. Kontrymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy,** wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie.** — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. 2079

Kamienica 4. piętr.

35 000 kor. roczny dochód z czynszów, 18 lat wolnych od podatku, z całem konfortem, winda elektr., przynosi netto 10 proc., sprzeda za dopłatą 100.000 kor. firma J. Ropski, Biuro sprzedaży realności konc. przez wys. c. k. Namiest. Kraków, ul. Szewska 5.
2135

Godne uwagi!

Jeden wagon powideł przecieranych, jeden wagon marmolady owocowej, po pół wagona śliwek, gruszek suszonych, jabłek styryjskich, mydła twardego I-a, jeden wagon mydła miękkiego w beczkach tanio do sprzedania. Wiadomość Chrześcijańska Spółka handlowa Kraków, Jagiellońska 9. Poleca również masło duńskie i śledzie holenderskie.
2126

SKŁAD KAPELUSZY

Z PIERWSZORZEDNYCH FABRYK

Józefa

RUŽIČKA

KRAKÓW, ul. św. Marka 21

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty

płacąc najwyższą cenę.

Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, **dom XX. Emerytów.**

Pension „ANUTA“

we Lwowie, ul. Romanowicza 10

poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

Do Szan właścicieli i dzierżawców dóbr.

Kupuję każdą ilość kartofli, drzewa, jaj, kapusty głowiastej i kiszonej, cebuli, buraków ćwikłowych, ogórków i wszelkich produktów ziemnych, które nie podlegają rekwizycyi.

Oferty nadsyłać do »Głosu Narodu« pod literą Z. 15. 2152

Praktykant

handlowy wolny od wojska z 1-roczną praktyką **(bławatnik)** poszukuje **zaraz** posady. J. Szefer F-a S. Birtus Zakopane.
2122

Potrzebny rządca gospodarczy

od 1-go stycznia 1916 r. Folwark w powiecie krakowskim. Wiadomość w biurze Tow. Urzędników pryw. ul. Dunajewskiego 1.
2138

Panna

z ukończoną szkołą handlową, stenografuje i pisze na maszynie, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Zaraz 31«.
2170

Najwłaściwszym środkiem

do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:

Ekstrakt orzechowy

w kolorach blond, szatyn, brunatny i czarny

Juliana Józefowicza

Perfumera.

Flakon K 3·30, flakonik próbny K 1·20. Sprzedaż w składach aptecznych, perfumeryach w Krakowie: J. Hanak i Sp., Szewska 5; Reim i Sp., Rynek, linia A-B i Zopoth i Sp., Sienna 5. We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp., passaż Mikolascha, A. Beacock, Kopernika 5.
2010

Uprasza się P. T. Rolników

obznajomionych z pługami motorowymi o radę: jaki pług nadawać się będzie najlepiej na teren pagórkowaty. Łaskawe odpowiedzi pod adresem: Biliński, Szarpańce p. Tartaków. 2134

Zaraz do wydzierżawienia

Realność w Łobzowie obok szkoły kad. składająca się z domku o 4 pokojach, szopy, stajni, około 4 m. pola (ewent. więcej), 2 sklepy przy ul. Mikołajskiej l. 5 w Krakowie. Wszelkie informacye między godz. 10—1 u stróża Mikołajska 5. 2137

Sprzedam dom

odnopiętrowy z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: J. Karpf w Bochni.
2144

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adr. „Głosu Narodu“

LW. 45.699/15.

Biała, dnia 29. listopada 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na rok 1916 są do wydzierżawienia dochody mytnicze na 124 rogatkach krajowych a mianowicie:

W Repechowie i Szpilczynie (pow. Bóbrka), Okocimiu, Iwkowej, Gnojniku, Biejniku (p. Brzesko), Jabłonce i Warze (p. Brzozów), Babicach i Chełmku (p. Chrzanów), Zopołowie, Oleszycach, Cieszanowie, Płozowie, Bełzcu, Lubaczowie, Ostrowcu. (p. Cieszanów), Sworzowie, Bagienicy, Radwaniu (p. Dąbrowa), Birczy, Korzeńcu (p. Dobromil), Siarach, Ropicy rus., Gładyszowie, Koniecznej (p. Gorlice), Stawczanach, Porzeczu lubieńskiem, Gródku Jag. (p. Gródek), Jarosławiu, Makowiskach (p. Jarosław), Załuczu, Wierzbianach, Ożomli (p. Jaworów), Busku, Obydowie, Chołowie, Stojanowie (p. Kamionka str.), Sokołowie, Krządce, Dubasie, Majdanie, Widełkach (p. Kolbuszowa), Słobódce leśnej (p. Kołomyja). Zwierzyńcu, Kaszowie, Przegini, Bieńczycach, Branicach, Mogile, (p. Kraków), Dawidowie, Kozielnikach, Żydatyczach (p. Lwów), Mokrej stronie, Dębowie, Kańczudze (p. Łańcut), Dąbin. Rzyskach, Molniu, Padwi, (p. Mielec), Sądowej Wiszni p. Mościska), Przyszowie, Jeżowem, Nisku (p Nisko), Gorzkowie, Nowej wsi, Muszynce, Tęgoborzu, Kurowie, Gródku n. D., Nowym Sączu, Biegonicach, Moszkowicach, Gołkowicach (pow. Nowy Sącz), Krościenku, Niedzicy, Szczawnicy (p. Nowy Targ), Prałkowcach, Olszanach (p. Przemyśl), Kutcach, Demianowie, Podkamieniu, Zolipiu (p Rohatyn), Brzeźnicy (p. Ropczyce), Porzeczu, Zadwórnem (p. Rudki), Jaworniku. Staromieściu, Jasionce, Rudnej małej, i Staromieściu (droga do Tarnobrzega) (pow. Rzeszów), Biskowicach (p. Sambor), Załużu, Tyrawie wołoskiej, Pakoszówce (p. Sanok), Mikulińcach, Stecowej, Drohasynowie, Rożnowie — drogowe, Rożnowie — mostowe, (p. Śniatyn), Pobereżu, Sielcu, Jamnicy, Haliczu (p. Stanisławów), Gorzycach, Miechocinie, Wielowsi, Zaleszanach, Rozwadowie, Jaduchach, Ocicach, Dembach (pow. Tarnobrzeg), Krzyżu (p. Tarnów), Turce (p. Turka), Swoszowicach, Zbydniowie (p. Wieliczka), Pieczychwostach, Mostach wielkich drogowe, Mostach wielkich mostowe, Winnikach (p. Żółkiew), Zadzielcu (Żywiec).

Bliższe wiadomości o warunkach licytacyjnych i formularze na oferty otrzymać można w Wydziale krajowym w Białej lub w kancelaryach właściwych Wydziałów powiatowych względnie u krajowych inżynierów kierujących sekcyą utrzymania dróg we właściwym powiecie.

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.
poleca

Czternasta Apteka
Mra W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,
Kiosk koło Teatru,

Lubicz, Stolik pod mostem kol.
Loretańska, Wąs,
Łobzowska 6, Chodziński,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sukiennice, Mańkowska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Starowiślna, Kiosk koło III. mostu.
„ Czarnucha,
Wiślna, Nikiel,
Wielopole, Brachfeld.
Wolska, Goldberg,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki, Główna trafika i Poturalski w Rynku
oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible].